Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 groszy.
Nr. 38. Kraków, 15 września 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



Nuncjusz apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Marmaggi dokonał w dniu 2 września poświęcenia nowowybudowanego potężnego gmachu Domu Katolickiego w Łomży, wygłaszając z tej okazji przemówienie na temat Akcji Katolickiej. Na zdjęciu: w otoczeniu Księży Biskupów Łukomskiego (łomżyńskiego i Przeździeckiego (podlaskiego) Ks. Nuncjusz podniesioną ręką wita defiladę młodzieży, — obok: Ks. Biskup Łukomski dokonuje otwarcia Domu, — poniżej: delegacje młodzieży kurpiowskiej w charakterystycznych nakryciach głów, — obok: front Domu Katolickiego. — Dom ten stanął dzięki osobistym wysiłkom Ks. Biskupa Łukomskiego.

Katolicy niemieccy podjęli walkę

Katolicy niemieccy mieli w świecie dobrą opinję. Uchodzili za ludzi, którzy wiedzą czego chcą i choć może ich pobożność nie była tak tkliwą jak n. p. u narodów słowiańskich, to jednak ich przekonania religijne miały gruntowne podstawy i znajdowały odzew w życiu. Byli to ludzie mocni, konsekwentni, gotowi za swoje przekonania nawet dużo wycierpieć. I istotnie cierpieli. Znamy wszyscy historję tak zwanego „Kulturkampfu" (walki o kulturę niemiecką?!), który rozpętał smutnej pamięci „żelazny kanclerz" luteranin Bismarck, a protegował mocno Wilhelm I, który po zwycięskiej wojnie z Francją ogłosił się w Wersalu cesarzem zjednoczonych Niemiec. Pycha cesarza i kanclerza czujących za sobą morze protestantyzmu zdawała się nie mieć granic. Wytoczono Kościołowi jawną wojnę, uciskano go na wszelki możliwy sposób, chcąc zrobić z niego czołobitnego sługę, który będzie słuchał, nawet tam gdzie nie wolno, raczej władzy ludzkiej niż Boskiej. Katolicy nie ugięli się jednak. Cierpieli świeccy, jeszcze więcej cierpieli duchowni. Dość wspomnieć że biskupi siedzieli po twierdzach i więzieniach (arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Mieczysł. Ledóchowskiego więziono w Ostrowie), a był czas iż na 15 stolic biskupich jedenaście zostało pozbawionych pasterzy, a w samych tylko Prusiech przeszło 1100 parafij i 600 innych placówek kościelnych uległo osieroceniu, że pozamykano seminarja duchowne, niszczono prasę katolicką, nasyłano księży-odstępców i t. d., i t. d. I wszystko

Od października cena „Dzwonu Niedz." tylko 15 gr. Prenumerata roczna tylko 6 zł.

to przeszło, bo przejść musiało jak każda niesprawiedliwość, jak każda niesłuszna walka z Kościołem Chrystusowym, którego i piekielne bramy nie zwyciężą.

To, na co patrzymy w Niemczech od paru lat, ta walka zacięta a podstępniejsza jeszcze niż Bismarcka, to jawne protegowanie ruchu pogańskiego (dosłownie!) i rzekomo nowochrześcijańskich — a w istocie nic z chrześcijaństwem nie mających wspólnego ruchów „religijnych" — przez narodowy socjalizm (hitleryzm), jest w istocie niczem innem jak podjęciem tej samej walki, którą pięćdziesiąt lat temu przegrano. Dziś przeciw katolikom niemieckim wytacza się te same zarzuty, które już dawno Kościołowi stawiano. że politykują, że nie chcą się poddać państwu ale chcą państwo w państwie tworzyć, że osłabiają ducha rasy głosząc religję miłości i pokoju a nie pychy rasowej i t. p. Wiadomo, że ciągle na ten temat mówi i pisze apostoł religji rasy i krwi Rosenberg, Hauer i tylu innych.

Godną i mocną odpowiedź otrzymali ci wszyscy panowie od grobu św. Bonifacego w Fuldzie, gdzie 3 kardynałów (i 26 biskupów niemieckich obradowało w ostatnich dniach sierpnia b. r. i obrady zakończyło wydaniem listu pasterskiego do wiernych. Wprawdzie listu tego nie pozwolił rząd niemiecki drukować, został on jednak — jak donosiliśmy — odczytany z ambon w kościołach całych Niemiec w niedzielę 1 września. Dotarł do wiernych i dał im odpowiedź na tyle zarzutów, któremi hitlerowcy chcieli podkopać zaufanie do Kościoła u katolików, którzy wszak chcą przytem pozostać dobrymi Niemcami. Przygwożdżono kłamstwo, wzmocniono ducha, bo myślą przewodnią listu były słowa św. Pawła z I. Listu do Koryntjan ((16, 13): „C z u w a j c i e, s t ó j c i e w w i e r z e, m ę ż n i e s o b i e p o c z y n a j c i e i w z m a c n i a j c i e s i ę". Nawołując wszystkie stowarzyszenia katolickie do powagi i spokoju kończą biskupi niemieccy: „J a k k o l w i e k c i e m n a j e s t c h w i l a, p r z y ś w i e c a n a m j e d n a k j e d n o ś w i a t ł o w t e j c i e m n o ś c i, a j e s t n i e m n i e r o z e r w a l n a w i ę ź b i s k u p ó w n i e m i e c k i c h z O j c e m ś w. w R z y m i e i f a k t, ż e b i s k u p i n i e m i e c c y s ą j e d n e m s e r c e m i j e d n ą d u s z ą".

Z tonu listu biskupów widać, że katolicy niemieccy nie złożyli broni, nie załamali się, lecz gotują się do długotrwałej, ciężkiej walki — w słusznej sprawie. A historja wieków uczy że takie walki wygrywa nie kto inny, ale założony przez Chrystusa Kościół.

Na Niedzielę czternastą po Świątkach

EWANGELJA, Mat. VI. 24—33.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć, i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli, ani o ciało wasze czembyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm: i ciało więcej niż odzież? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy niedaleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przyodziany, jak jedna z tych. A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakżeż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się więc, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewali? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież więc naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.

Całą naszą troskę chce Bóg w pierwszym rzędzie skierować na szukanie zbawienia duszy, obiecując, że Jego Opatrzność zaspokoi nasze potrzeby ciała. Treść dzis. Ewangelji jest więc podnietą i do naszych rozważań, w których rozważamy zagadnienie: co myśli Bóg o naszem zbawieniu. Okropność piekła, rozkosze nieba pouczyły nas dostatecznie, że Bóg chce nas zbawić. U proroka przedstawia Bóg obrazowo swe usiłowania, by nas ratować: ,,Oto ja poślę wielu rybitwów, mówi Pan, i będą ich łowić; a potem poślę im łowców mnogich, i będą ich łowić z każdej góry i z każdego pagórka, i z jaskiń skalnych". Jerem. 16, 16. Strachy piekła, trwogą dech nam wstrzymujące, przynaglają, byśmy opuścili pagórki buntu przeciw Bogu, jaskinie i nory grzechu. Powaby zaś nieba przynęcają, byśmy niebo zdobywali. Są jednak — i to liczni — na których nie działają te wieczne prawdy: piekło nie budzi trwogi, a niebo pożądania. Może przeraźliwy jęk potępionych bić o uszy, mogą harfy tonów niebieskich rozbrzmiewać — napróżno. Piekło i niebo, dwa bieguny Bożej miłości, spowodu ich zadurzenia zmysłowego nie przemówią do nich. Przerażające to, lecz niestety prawdziwe. Cóż tedy jeszcze więcej obmyśla Bóg, by ten zatwardziały rodzaj powstrzymać na drodze grzechu i zatracenia? Podziwiajmy mądrość i dobroć Bożą i błogosławmy Jego miłosierdzie!

Że Bóg chce nas na wszelki sposób zbawić, wyczytamy nowy dowód jeszcze z męki Jezusa: ,,I dali mu pić wino z żółcią zmieszane, a gdy skosztował, nie chciał pić". Mat. 27, 34. Uczyniono to nie z okrucieństwa, lecz był to rodzaj znieczulenia dla skazanych na krzyż. Zbawiciel nie przyjął napoju, nie jakoby był za gorzki — bo czemże była ta gorycz w porównaniu z tą, jaką Go już poraczyło wyrodne stworzenie? Według św. Hilarego i innych pisarzy kościelnych dlatego Chrystus odsunął chęć złagodzenia boleści, chciał bowiem wypić kielich męki swej z całą jej srogością i okrucieństwem aż do dna, byśmy zrozumieli ciężkość grzechu, który tak boleśnie okupywał dla naszego zbawienia. Chciał pokazać, jaką gorzkość sprawuje grzech i jakie za sobą pociąga skutki. Jezus sinością i boleścią przemówił mową, którą słowem głosił Prorok: ,,Wiedz a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś opuścił Pana Boga twego". Jerem. 2, 19. Jeżeli niebo ani piekło nie wstrzymuje od grzechu pędzących na zatracenie, wkłada Bóg w sam grzech gorzkość, by drogę grzechu już tu na ziemi uciernić, a ze ścieżki przykazań utrudnić zejście. Przykre skutki grzechu są już tu gorzkim przedsmakiem potępienia, małem piekłem na ziemi. Nikt nie będzie mógł zarzucić Bogu, iż nie wiedział, że takie są owoce grzechu. Przeciwnie zaś w życie oparte na przykazaniach Bożych, wkłada Bóg nieopisaną radość i bezcenny pokój. Sprawiedliwy zakosztowuje już na ziemi poczęści obietnic nieba. Piekło i niebo na ziemi związał Bóg z zatrutemi rozkoszami grzechu i z czystemi radościami cnoty. Otóż znowu widzimy, że dobry Bóg nie ustaje w przedziwnych sposobach, by nam utrudnić potępienie, a zbawienie uczynić łatwem.

Za poważne są to rzeczy i zanadto blisko nas tyczące, byśmy koło nich mogli przejść obojętnie. Dajmy się upomnieć dziś Ewangelji: ,,Szukajcie najpierw królestwa niebieskiego..." Jak Jezus wypił do dna kielich goryczy, tak i my przynajmniej nie cofnijmy się przed doprowadzeniem niniejszego rozważania do końca, choćby dotykało nas nie bardzo przyjemnie. Nie wiemy, kiedy łaska silniej uderzy w obojętność naszą: ,,Duch tchnie, kędy chce". Kiedy pod naporem łaski wstąpimy i pójdziemy drogą dobrą, zaznamy pocieszających skutków; a więc ,,skosztujcie i obaczcie, iż słodki jest Pan", Poznajmy piekło i niebo na ziemi.

Oby gorycz piekła w piersiach naszych, jaką rodzi grzech, odwróciła nas od niego, a temsamem zachowała od piekła we wieczności, a niebo znów, jakiem nas darzy na ziemi cnota, by było przedsmakiem nieba w wieczności. Dodajmy nietylko słowem, ale i czynem, zdobywającym niebo „amen" — „niech się stanie": „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę ojca mego". Mat. 7, 21.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

15	**września**	niedziela Siedmiu Boleści N.M.P.
16	„	poniedz. Kornela i Cyprjana mm.
17	„	wtorek Stygmatów św. Franciszka
18	„	środa Józefa z Kupertynu **(suche dni)**
19	„	czwartek Januarego m.
20	„	piątek Eustachego m. **(suche dni)**
21	„	sobota Mateusza apostoła i ewang. **(suche dni)**

Ks. Henryk Weryński.

Wielkie dzieło twórczego katolicyzmu

(Na marginesie wizyty w Liskowie).

Od redakcji. W artykule „Dokąd pójdzie wieś" (35 nr. „Dzwonu N.") stwierdziliśmy, że lud czuje się dziś poniżonym a nawet upodlonym, z czego płynie z jednej strony zupełny brak wiary w siebie i ochoty do jakiejkolwiek pracy pozytywnej, a z drugiej — niebudujące lecz raczej burzące nastroje radykalne. Wiemy, że tak jak jest — nie jest dobrze! Lecz i to wiemy, że musi być lepiej! A tego „lepszego" nie wypracuje wieś przez samo narzekanie — lecz przez celową, twórczą pracę. — W poniższym artykule zobaczą Czytelnicy wieś **Lisków**, ten tak dziś sławny Lisków, o którym jeszcze 30 lat temu było głucho, bo i w samym Liskowie było ciemno i głucho. Takich wsi jak dzisiejszy Lisków powinny w Polsce powstać tysiące, bo prawie wszędzie jest tyle do zrobienia, co i w Liskowie było przed 30-tu laty.

I jeszcze jedno: twórcą dzisiejszego Liskowa jest **ksiądz.** Pisząc o jego błogosławionej działalności, nie chcemy bynajmniej powiedzieć, że ksiądz i tylko sam ksiądz ma dźwigać cały ciężar pracy i odpowiedzialności za stan polskiej wsi. Wieś ma już dziś swoich działaczy; niechże i oni nie stoją obrażeni czy leniwi na boku, lecz niech wspólnie z duchowieństwem i z najszerszemi warstwami oświeconego ludu — wykuwają lepszą dolę!

W archidiecezji krakowskiej zdaje się nadchodzić świt dla szeroko pojętej pracy katolicko-społecznej na wsi. Mnożące się z dnia na dzień okazałe gmachy „**domów katolickich**" najlepiej o tem świadczą. Miło nam tu donieść, że tych domów w budowie jest obecnie cały szereg, zaś w jedną tylko niedzielę 1. września b. r. J. E. Książę Metropolita Sapieha poświęcił wspaniały dom katolicki **w Wadowicach,** a równocześnie J. E. Ks. Biskup Rospond okazały dom w wielkiej żywieckiej wsi — **w Jeleśni.** — Musi przyjść lepsza przyszłość, tylko umiejmy chcieć odważnie kroczyć naprzód, choć „burza huczy wkoło nas"!

Nie mogłem się oprzeć serdecznemu i ponawianemu zaproszeniu ks. prałata Blizińskiego, twórcy wzorowej wsi polskiej, niedawno odznaczonemu nagrodą Akademji Umiejętności, znanemu w całej Polsce czołowemu pracownikowi spółdzielczemu. Zabrawszy ze sobą dzielnego społecznika, a mego najserdeczniejszego przyjaciela i kolegę, *ks. Sandeckiego,* plebana z Chełmu k. Bochni, wybrałem się „na pielgrzymkę" do Liskowa, by przypatrzeć się zbliska pracy wielkiego kapłana — *w tym okresie,* który nazywamy słusznie *kryzysowym i fatalnym,* a zarazem: by *spojrzeć wstecz i zmierzyć ogrom wysiłku umysłu, woli i serca jednego człowieka* na przestrzeni lat *35-u,* t. zn. jednego *przeciętnego* żywota ludzkiego.

* * *

Drogą na Ostrów wielkopolski zdążyliśmy do Opatówka w piękny dzień sierpniowy, okraszony suto promieniami słonecznymi.

Przed schludną stacją kolejową w Opatówku czekał na nas piękny Chrysler, własność zakładów liskowskich (kupiony okazyjnie po ś. p. ministrze Sokalu). Jedziemy szparko szosą równą i dobrze utrzymaną, toteż — mimo bardzo licznych zakrętów — w przeciągu niespełna pół godziny stajemy w Liskowie, oddalonym od Opatówka o *20* km.

Z podziwem patrzymy na drogę, obsadzoną drzewami owocowemi. U nas — niestety — nie ostałyby się te drzewa... A tam, jak nam niedługo potem tłumaczył ks. prałat Bliziński, *niema „szkodnictwa". Ludzie wychowali się w duchu poszanowania własności wspólnej* (drzewa owocowe sadzone przy drodze, są własnością gminną!). To, co było tylko przywilejem zdyscyplinowanego Niemca, Duńczyka — staje się rzeczywistością w Liskowie. Widziałem — na drugi dzień — na własne oczy gruszkę leżącą pod drzewem, posadzonem przy drodze, wiodącej do Strzałkowa. Nikt jej nie tknie, dosłownie...

Lisków: szkoła zawodowa żeńska. W przyszłym numerze podamy szereg ciekawych widoków z Liskowa. Wszystkie zdjęcia wykonała p. Olga Kałucka ze Lwowa.



Wjeżdżamy w centrum Liskowa i obserwujemy ze zdumieniem roboty koło nowego chodnika wzdłuż głównej drogi przez wieś (brukowanej!). Nazajutrz zdumienie nasze jeszcze wzrosło w dwójnasób, gdyśmy się dowiedzieli, że ten chodnik kosztował sporo ofiar właścicieli domów, chłopów. Jeden z nich musiał patrzeć na wykopanie *16* drzewek owocowych przed samym domem, by chodnik mógł być poprowadzonym w linji, wyznaczonej planem. Każdy musiał zrzygnować ze sporego skrawka ziemi. Wiemy — jak to (u nas!) nieraz bywa, że o kilka cali miedzy toczą się beznadziejnie długie spory, „sądy", waśnie i t. d.

— „Nie było ani słowa sprzeciwu" — objaśnia nam czcigodny ksiądz Prałat. „Wszyscy chętnie zgodzili się na straty, by nadać drodze w centrum Liskowa europejski wygląd. A mieliśmy tu drogi! Szosa, którą księża przyjechali z Opatówka, była tak fatalną, że trzeba było często odprzęgać konie, niemogące wyciągnąć z błota wozu".

Wszędzie — na każdym kroku — *w Liskowie znać potężny wpływ zrozumienia wspólnego interesu.* Jest to niezrównany *owoc* (dziesiątki lat trwający) *pracy* w duchu spółdzielczym wielkiego twórcy Liskowa.

Ks. prałat B., niezrównany również jako gospodarz na plebanji, podejmuje nas z gościnnością nadzwyczajną wprost i zjednującą od „pierwszego uderzenia". W czasie obiadu nakreśla nam plan zwiedzenia Liskowa, ofiarując się sam — jak najchętniej — na przewodnika. Oczywiście — zdajemy sobie sprawę, że zwiedzanie nasze musi ograniczyć się do najważniejszych tylko dzieł pracy wielkiego kapłana. To „ograniczenie" uprzytomniliśmy sobie, oglądając zdaleka panoramę Liskowa (od strony Opatówka i Dębska) z olbrzymim kompleksem zabudowań sierocińca, idącym ku górze na lewo, gdzie widnieje wspaniały pawilon (dla dziewcząt) o linjach nawskróś nowoczesnych — na *pierwszym* planie. A za tym łańcuchem zabudowań wyrastają w perspektywie gmachy szkoły zawodowej, szkoły rolniczo-hodowlanej, kościoła, szkoły powszechnej i t. d.

Zwiedzanie nasze rozpoczynamy od budynku, leżącego na krańcu kompleksu zabudowań, należących do sierocińca im św. Wacława. Nie jest to budynek okazały, ale jakże niezmiernie doniosły i — powiedzmy szczerze — jakże... niespodziewany *na wsi.* Bo to — *szpital.* Szpital ten jest jedną z największych **„zdobyczy"** ks. prałata Blizińskiego i tam kieruje z nami pierwsze kroki. Obok szpitala milutki (choć bardzo skromny), osobno stojący domek dla lekarza.

Pożegnawszy cichy i schludny przybytek cierpienia przechodzimy do dalszych budynków, które składają się na sierociniec *dla chłopców.*

Gdy się mówi „sierociniec", to niejednemu przychodzi ochota do malowania bardzo czarno, poprostu do rozmazywania plam jakąś beznadziejnie czarną sepją. Ale — w Liskowie nic nie pozostało z „zapłakania" sierocińca. *Wszędzie tu — pogoda słoneczna, praca, ruch i królująca nad niemi dobroć,* o której poeta niemiecki Weber słusznie powiedział, że jest największą potęgą na ziemi („Güte ist die höchste Macht auf Erden"). *(C. d. n.)*

Rzeczy ciekawe

Najwyższy order papieski — order Chrystusa — istniejący od wieku XIV, posiada teraz tylko 7 osób: król Włoch i jego następca tronu, prezydenci Austrji, Francji, Brazylji i Argentyny, oraz wielki mistrz Zakonu Maltańskiego.

Krzyż 10-metrowej wysokości stanie na najwyższym punkcie portu Zeebrugge w Belgji.

Bez kary śmierci obchodzi się Belgja już lat 50, gdyż królowie w razie skazania przez rząd na taką karę ułaskawiają przestępcę.

Dzieci sowieckie a religja. W jednej ze szkół na przedmieściach Moskwy nauczycielstwo zarządziło na skutek dyspozycji komisji inspekcyjnej ścisłe badanie nastawienia religijnego powierzonych im uczniów. W wyniku tego badania okazało się, że na 84 dzieci, z których 67 było urodzonych i wychowanych w Moskwie a 17 pochodziło z rodzin robotniczych i włościańskich niedawno w mieście tem osiadłych, 34 regularnie chodzi do cerkwi, 29 codziennie odmawia pacierz poranny i wieczorny a 23 modli się nawet kilka razy dziennie. Z 17 uczniów przybyłych do Moskwy z prowincji, 6 było „pod całkowitym wpływem popów", zpośród zaś dzieci miejskich 9 oświadczyło nadto, że „modliłoby się bardzo chętnie", a 13, że „lubiłoby chodzić do cerkwi". Ten i podobne rezultaty inspekcji wywołały wśród bolszewików zrozumiałą konsternację. Posiew bezbożnictwa, mimo 17 lat jawnych i ukrytych prześladowań chrześcijaństwa, poszedł na marne.

Na język chiński tłómaczą teraz nasze arcydzieła: „Chłopów" Reymonta i „Trylogję" Sienkiewicza.

Na rozstrój nerwowy lub wadę serca chorzy są wszyscy przywódcy bolszewiccy, jak stwierdzili badający ich lekarze, nikt z komunistów starszych po 40-tce nie został uznanym za zdrowego. Wiedząc, jakie ci ludzie mieli przeżycia, trudno dziwić się temu.

W filmie zobaczy świat wkrótce Mozarta i usłyszy jego muzykę z oper „Figaro" i „Zaczarowany flet", a zapewne życie tego genialnego muzyka na ekranie wzbudzi takie zaciekawienie, jak niedawno „Niedokończona symfonja", Szuberta, twórcy prześlicznej „Ave Maria".

Rajem dla rowerzystów są Niemcy, gdzie dla nich obok gościńców robią specjalne dróżki, ale tam jest w ruchu aż 15 miljonów rowerów.

Za używanie głośnika radjowego przy oknach otwartych płaci się grzywny we Włoszech — u nas jeszcze nie.

Na rozwodach 400 miljonów dolarów rocznie zarabiają sądy i adwokaci w Ameryce, gdzie corok 100 tysięcy dzieci zostaje skutkiem rozwodu rodziców, pozbawionych ciepła ogniska rodzinnego.

W Iranie jedna czwarta ludności to jeszcze koczownicy, więc szach perski wysłał teraz na stepy turkmeńskie inżynierów z wojskiem i w mig powstawały domki z cegły, w których władca kazał wieczystym nomadom osiedlić się na stałe. Tymczasem masowo uciekają oni z tych ceglanych domów w takie okolice stepów, gdzie ich i szach nie odszuka.

Dokąd pójdzie wieś?

W organie Stronnictwa Ludowego „Piast" z 8 września b. r. czytamy, że w ostatnich miesiącach „Komunistyczna Partja Polski" wzywała kilkakrotnie Stronnictwo Ludowe do utworzenia wspólnego frontu. Nie czekając na skutek swej oferty, komuniści zaczęli równocześnie wciskać się na wszelki możliwy sposób do organizacyj ludowych. Wobec tego naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego powziął poniższą uchwałę i ogłosił ją publicznie:

„Stronnictwo Ludowe odrzuca propozycję „Komunistycznej Partji Polski" współdziałania z nią z następujących powodów:

1) Jakkolwiek Stronnictwo Ludowe potępia w sposób zdecydowany obecny kapitalizm i dąży do głębokiej przebudowy życia gospodarczego i społecznego, to jednak stwierdza równocześnie, że między światopoglądem ludowym — agrarystycznym z jednej strony, a komunistycznym z drugiej jest wielka przepaść, uniemożliwiająca współpracę.

2) Partja Komunistyczna głosi walkę z „dyktaturą faszystowską" poto, by wprowadzić nową swoją dyktaturę, przy pomocy której chce zrealizować program komunistyczny. **Stronnictwo Ludowe jest przeciwne każdej dyktaturze, pragnie oprzeć państwo na zasadach wolności i demokracji** — tembardziej, iż doświadczenia poczynione w Rosji Sowieckiej dowodzą, że **dyktatura komunistyczna („czerwona") jest tak samo wroga i tak samo zgubna dla chłopów, jak każda inna dyktatura.**

3) **Partja Komunistyczna w Polsce jest kierowana z Moskwy i zależna od czynników zewnętrznych.** Stronnictwo Ludowe zaś, choć jest w opozycji do obecnego systemu rządzenia i prowadzi z nim walkę, to jednak stoi zdecydowanie na gruncie państwowym — jest i chce być nadal w swoich dążeniach i działaniach zależne tylko od własnego uznania i własnej woli, odrzucając wszelkie wpływy zewnętrzne, tak bezpośrednie jak pośrednie, skądkolwiekby one pochodziły".

Nie można tu nie wyrazić szczerej radości, że Stronnictwo Ludowe tak stanowczo odrzuciło pokusę komunistyczną, nie dając jej nawet najmniejszych widoków na przyszłość. Ale trudno także nie wyrazić zdziwienia dlaczego w takim razie to samo Str. Lud. toleruje u siebie różne komunistyczne jednostki, które wcześniej czy później, o ile pójdą po swej dotychczasowej linji, muszą dojść do czegoś, co jeśli nie będzie komunizmem, to będzie mu czemś bardzo podobnem.

Jako pismo katolickie nie możemy wreszcie nie wyrazić zdziwienia, że stronnictwo mające dotychczas w swych szeregach rzesze katolików, nie miało znowu odwagi w uzasadnianiu odmowy danej komunistom ani słowem wspomnieć o biegunowo różnym światopoglądzie chrześcijańskim i komunistycznym. Znowu świadczyłoby to przeciw przywódcom Stronnictwa Ludowego, którzy nie potrafili widać jeszcze zauważyć, że chłop polski chce poprawy swego bytu, walczy o prawa obywatelskie, ale równocześnie — chce na całej drodze życiowej iść z Panem Bogiem. A w „Piaście" o tem ani słówka! Katolicy należący do Stron. Lud. winni tej sprawie baczniejszą poświęcić uwagę! Jeśli dół Stronnictwa jest katolickim, to musi żądać i przywódców katolików!

Zmiany wśród duchowieństwa archid. krakowskiej.

Ks. kan. Władysław Galus proboszcz w Gernichowie został odznaczony rokietą i mantoletem.

W nr. 37 „Dzwonu" na str. 597 w notatce „Z archidiecezji Krakowskiej" należy czytać: administratorem parafji w **Nidku** mianowany ks. Jan Stojanowski.

Elza Burchardówna.

Dunajcem przez Pieniny.

(Dokończenie).

(IV.) *Przełom Dunajca.*

Wartki prąd niesie łodzie wprost na ściany skalne. Przewoźnicy zaczynają pracować, kierują łódki na pełną wodę i powstrzymują ich zbyt chyży bieg. W niespodziewanym zakręcie Dunajca woda pieni się, szumi i bulgoce, a łódź skacze w ruchach fali to w górę to w dół. Wogóle zakręty, a jest ich sześć, są silne i nagłe, a każdy podnieca ciekawość, bo coraz to nowe migają przed oczyma widoki i coraz to piękniejsze i inne.

Oto zbójecki skok. Tu Dunajec zwęża swe koryto u skał Grabczychy tak dalece, że miejsce to mieli rozbójnicy przeskakiwać na dowód zręczności i sprawności fizycznej, nim ich do bandy wszechwładnego Janosika przyjęto. Piękne to bezwątpienia ale i niebezpieczne. Przewoźnicy opowiadają z dumą i przejęciem, widocznie bardzo im się to podoba.

Wogóle flisacy chętnie popisują się wiadomościami przed słuchającemi ich w nabożnem skupieniu gośćmi. Pokazując skały czerwone twierdzą, że tu znalazły śmierć z rąk Tatarów zakonnice ze Starego Sącza uciekające. Rzeczywiście, gdy się spojrzy po wysłuchaniu opowiadania, skały wyglądają zupełnie jakby je obryzgała czerwona, żywa krew...

Kolor ich zresztą jest bardzo rozmaity: biały, czerwonawy, różowy lub nawet żółtawy. Skały zaś to strzelają w niebo ostremi iglicami, to okrągłemi turniami, lub pochyłemi zboczami ze smugami białego piargu opadają wprost do Dunajca. Jeśli do tych różnorakiego kształtu i koloru ścian wąwozu pienińskiego dodamy blask słońca, lub światło księżyca, jeśli tu i ówdzie ujrzym wśród skał rozwierające się jasno polany w drobnych rysach skalnych rosnące masy górskiego kwiecia i ciemnozieloną smreczynę, to łatwo wyobrazić sobie możemy ów zrozumiały podziw dla piękna przełomu Dunajca. W duszy wrażliwej na cuda przyrody hymn się wyrywa uwielbienia dla Boga, a niezapomniane chwile tu przeżyte z ust wyrywają słowa poety:

Jeśliś tam był, śnił,
Wszystkiemi poloty
W krynicy piękna tonął, sen prześniłeś złoty —
I już żadna z sił
Oskardy ani młoty
Nie uwolni ci serca z pęt wiecznej tęsknoty.

Płyniemy teraz spokojnym nurtem Dunajca.

I oto znów nowy obraz. Środkiem wody, spokojnej tu jak na cichem jeziorze maszeruje gromada dzieci, przemokła kiwająca się w ukłonach; niosą gałęzie zdobne pękami kwiatów. Są to tak zwane bramki, przez które dla uciechy dziecięcej przejeżdżają łodzie, a każdy co może wciska w wyciągnięte łapiny za to powitanie i triumfalny przejazd pod ich kwitnącemi bramkami.

Płyniemy teraz spokojnym nurtem Dunajca, aż do słupów granicznych gdzie Dunajec robi ostatni zakręt, przy którym na polskiej stronie stoi schronisko Sienkiewicza.

Jest to mały domek z werandą, przed nim na łączce stoliki i ławeczki — dla odpoczynku i posiłki — wymarzony kącik.

Stąd po krótkiej już jeździe, w porcie przy Szczawnicy Niżnej kończy się fantastyczna żegluga. Wysiadając z góralski ch łodzi z żalem myśli się teraz o minionych chwilach spędzonych wśród niezapomnianego piękna natury w pogodny słoneczny dzień.

* * *

Minęły od tych przejasnych chwil, dni, tygodnie i miesiące, a w oczach ciągle żywe ich wspomnienie. W szare godziny kojącego zmierzchu, jak i wśród trudu powszednich dni, gdy przymknę powieki, jawią się w całej krasie czarowne Pieniny i szemrze swoje melodje zielony Dunajec.

Pokłosie z niwy misyjnej.

Na czarnym lądzie. W kołach zbliżonych do Watykanu, jak o tem piszą korespondenci, niebezpieczeństwo wojny afrykańskiej budzi niepokój jeszcze i z innego względu. Państwo negusa jest nietylko największem niepodległem państwem ludów czarnych, ale też chrześcijańskiem oddawna. Jest to więc naturalny ośrodek pracy misyjnej która z Abisynji rozszerza się na Sudan angielski i nad jezioro Wiktorji, zwalczając prądy muzułmańskie wrogie katolicyzmowi. Wojna, w której napastnikiem byłby kraj tak katolicki, jak Włochy, może zadać cios pracy misyjnej w Abisynji i na terytorjach sąsiednich, gdzie wszędzie utożsamia się chrześcijaństwo z kulturą europejską i gdzie nie rozróżnia się zwykle Rzymu papieży od Rzymu królów włoskich. Rzym niesie nam zagładę! — taki okrzyk czarnych może spowodować złe skutki dla misji kulturalnej Europy szerzenia na czarnym lądzie chrześcijaństwa. Tymczasem praca apostolska białych zakonów i księży tubylców ze specjalnego seminarjum etjopskiego w Rzymie, wydaje ciągle jak najlepsze wyniki.

W Chinach powstała nowa kongregacja zakonna Pomocnic Rozszerzenia Wiary, która już liczy 26 sióstr pochodzenia tubylczego. Działający na terenie Chin Misjonarze traktują życzliwie tameczny ruch odrodzenia moralnego „Nowe Życie", rozszerzający się po całem państwie, a głoszący zasady, które mogą ułatwić propagandę wiary chrześcijańskiej, skoro pracują nad podniesieniem poziomu moralnego i czynią za to odpowiedzialnym każdego obywatela, każą postępować zawsze uczciwie, nawet wtedy, gdy niema ani przysięgi, ani umowy. Takie zasady to wielki postęp w Chinach. Więc nie dziw, że tam w obronie moralnego poziomu szkoły zakazano n. p. w Pekinie koedukacji i zabrano się do walki z niemoralnemi filmami, w czem pomagają władzom nasi misjonarze, jako inicjatorzy właściwi tego ruchu odrodzeńczego.

Propagandę katolicyzmu w Chinach prowadzi teraz stowarzyszenie kapłanów katolickich na wzór angielski, przy pomocy tanich pism i broszur religijnych.



Zdjęcie przedstawia Arcybiskupa Tokio w otoczeniu drużyny piłkarskiej kolonji trędowatych w Japonji. Obrazek ten przypomina samarytańską działalność Kościoła wśród tych najnieszczęśliwszych, od których każdy z lękiem czy wstrętem ucieka. Trąd z Egiptu przenieśli przed wiekami do Palestyny Żydzi, którzy potem przyczynili się do rozpowszechnienia go po świecie. Chrystus, który trędowatych uzdrawiał, przekazał tę władzę ratowania bliźnich w najcięższej zarazie Apostołom i odtąd szli między nich zakonnicy chrześcijańscy i wielcy święci z Franciszkiem Serafickim na czele. Imiona misjonarzy czasów nowszych, którzy oddali się w służbę trędowatych, sławne są i znane, jak zmarły kilka lat temu na wyspie Hawajskiej O. Damian Devesteur, lub polski Jezuita O. Beyzym na Madagaskarze po 14 latach służenia trędowatym zmarły w 1912. W tej chwili mimo postępów medycyny jest jeszcze 25 tysięcy trędowatych pod opieką zakonników katolickich po szpitalach misyjnych i w stu stacjach specjalnych w Azji takich jak kolonja japońska na naszem zdjęciu.

Gość z Dalekiego Wschodu

Naprawdę z dalekiego wschodu, bo aż z Mandżurji, dziś cesarstwa Mandżu-ko, — bawił niedawno gość w Krakowie. Ktoś nam bardzo bliski, choć tak daleko, bo za Chinami i Japonją pracujący. To ks. Prałat Wł. Ostrowski, proboszcz od 26-ciu już lat pasterzujący kolonji polskiej w wielkiem 400-tysięcznem mieście — Charbinie. Uważam sobie za niemały zaszczyt, że on, zasyberyjski duszpasterz polski i swego czasu nawet wizytator apostolski, bawiąc krótko w Krakowie — zechciał i moje niskie progi nawiedzić.

Zaczyna się serdeczna pogawędka jakby z kimś dawno znanym. Wszak znam i czytam od lat, wydawane przez niego (jedyne na terenie całej Azji) pismo polskie „Tygodnik Polski". I otóż jego wydawca i redaktor, ten 61-letni sprawowany, o srebrzących się włosach — kapłan, dźwigający od tylu lat na swych barkach troski kościelne i narodowe mandżurskiej Polonji — siedzi u mnie w fotelu i opowiada z życiem o tamtejszych sprawach, o tej walce ustawicznej a trwardej: byle utrzymać ducha katolickiego, byle nie dozwolić zginąć dla Boga i kochanej ojczyzny ani jednej duszy w morzu ruszczyzny czy japończyzny. Za każdym opowiedzianym faktem widzę ogrom wysiłku, którego lwią część wziął na siebie ten właśnie skromny kapłan-misjonarz z zawieszonym na piersiach prostym krzyżem.

Jak powstała kolonja polska w Charbinie? — pytam? Z potrójnej warstwy się składa Polonja w Charbinie i wogóle w Mandżurji. Najpierw to zesłańcy i emigranci z czasów powstań polskich z lat 1831 i 1863, i ich dzieci. Nie mogli wrócić do Ojczyzny i tu pozostali. Powtóre — to emigranci, którzy tu przybyli dla pracy przy kolei wschodnio-chińskiej, o którą tyle — jak wiadomo — było zatargów i targów, aż wreszcie niedawno za darmo prawie musieli ją bolszewicy sprzedać Japończykom. Wreszcie najmłodsza warstwa napływowa Polaków, to uchodźcy wojenni wywiezieni tu z ziem Wszechrosji — w czasie ostatniej wojny. Razem mieszka dziś w Charbinie ponad 4.000 Polaków, w tem 1.000 dzieci.

Na wspomnienie tego tysiąca dzieci polskich żyjących tam w morzu chińsko-japońskiem czcigodny rozmówca — posmutniał. Co z niemi będzie? Wybudowaliśmy ongiś dla nich polskie szkoły: 6-klasową powszechną i gimnazjum (liceum), aby przecież mogli oddechać katolickim duchem i polskością. A dziś tak trudno nam te szkoły utrzymać! Boję się czy po powrocie do Charbina — zastanę to nasze liceum, przed 20-laty przezemnie założone — jeszcze przy życiu! Boję się, by ta nasza młodzież nie zruszczała i nie spoganiała, boć przecież szkoły rosyjskie zasilane pieniędzmi nawet przez rząd bolszewicki — tu są.

A Polska nie pomaga? — pytam. Owszem ale niewiele, nie tyle coby potrzeba — obecnie na przykład mamy tylko dwóch nauczycieli na etacie polskim (polonista i nauczyciel gimnastyki (!), a przecież potrzeby są daleko, daleko większe.

Więc skądże ks. Prałat bierze środki — pytam. Zamiast odpowiedzi uśmiech na dobrodusznej twarzy i obydwie ręce wyciągają się ku górze. Dobrzy ludzie przysłani przez Opatrzność i ta posiwiała głowa zmęczonego duszpasterza — troszczą się, by tam daleko za chińskiemi granicami katolicyzm i polskość nie zamarły. Ale czy ich na długo stanie?!

Absolwenci naszego gimnazjum — ciągnie ks. Ostrowski — zajmują potem na miejscu różne stanowiska, niektórzy jadą do Polski na wyższe studja, by w tutejsze życie nowe przynieść siły, niektórzy studjują w wyższych szkołach angielskich w Chinach, w Hong-kongu, a jeden absolwent naszych szkół p. (Sadkowski jest dziś nawet nauczycielem w prawdziwej chińskiej szkole. Chodzi o to, by całą sprawą młodzieży celowo pokierować.

* * *

Pytam o sprawy duszpasterskie. Przy kościele polskim pracuje obecnie ks. Ostrowski i jego dwaj wikarjusze: ks. Ejsmont i ks. Zborowski, nadto przy warstatach kolejowych sławnej kolei mandżurskiej jest pod wezwaniem św. Józafata kościółek, obsługiwany przez ks. Leszczkiewicza. Wśród wiernych mam i Rosjan, mówi się do nich także rosyjskie kazania. Byli tu i popi prawosławni, których ks. Ostrowski za zezwoleniem Stolicy Apostolskiej przyjął na łono Kościoła katol. — Ciekawie brzmi dla ucha krakowianina, że z rekolekcjami wielkopostnemi bywa w Charbinie polski Franciszkanin pracujący aż w Japonji... ładna odległość! — Są tu klasztory Urszulanek polskich i Franciszkanek misjonarek, które pracują dla unitów-rosjan. — Księży unickich jest 6, pracują dla unitów-Rosjan, Stolica apostolska dostarcza im środków na utrzymanie misji. — Oczywiście jest tu także sporo duchownych prawosławnych.

Obecnie księża polscy zależą od miejscowego biskupa, do niedawna zależeli od Delegata Apostolskiego w Pekinie w Chinach. Dziś jest nim ks. arcybiskup Nanin, (Włoch), na (którego piersiach wisi krzyż biskupi mający z jednej strony obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, a z drugiej orła polskiego. Krzyż ten pochodzi z Polski. — Byłoby pożądanem, by w Mandżurji powstała osobna polska jednostka kościelna, bo wszak podporą tutejszego katolicyzmu są Polacy.

* * *

Czy polskość ma w Mandżurji i w Charbinie jakie widoki na przyszłość? — pytam powątpiewająco. — Charbin — to placówka bardzo ważna, nie naprożno Niemcy tutejsi w memorjale do swego rządu nazwali Charbin azjatyckiem Chicago. Są tu przedewszystkiem wszędzie wspaniałe tereny kolonizacyjne, ziemi moc, — a żyzna, choć zimy ostre, to jednak w lecie dwa razy plon się zbiera (ziarno się sądzi nie sieje). Były już wprawdzie ze strony polskiej prywatne zabiegi, w sprawie kolonizacyj p. inż. Grochowskiego K., lecz jak narazie bez skutku. A szkoda! Niechby i tu przyjechał jaki ekspert, a zbadał warunki kolonizacyjne! Charbin i wogóle Mandżurja może być nadto bramą wypadową dla stosunków handlowych Polski z dalekim Wschodem, a więc z Japonją i z Chinami. Dla Polaków tutejszych to nie mrzonka, bo wszak Wschód znają i władają językami wschodniemi. — Czy nie byłoby wskazanem przydzielać Polaków absolwentów tutejszych szkół do służby dyplomatycznej i konsularnej na placówkach polskich na Dalekim Wschodzie? — narzuca mi się myśl. — Mamy przecież w Charbinie konsula polskiego p. Kwiatkowskiego — dorzucam — możeby on się temi sprawami gorliwiej zajął, bo wiadomo mi z prasy, że mniejszością żydowską w Charbinie opiekuje się z całem oddaniem, tak że nawet p. Cygman



Ks. Prałat Ostrowski w czasie obecnego pobytu w Ojczyźnie.

pod jego skrzydłami opiekuńczemi zakłada obecnie „bank polski", a pierwszy wykład w „Gospodzie Polskiej" musiała wygłosić aż p. Arkinówna (żydówka).

* * *

A jakże się do Polaków i spraw polskich odnoszą Japończycy, w których imieniu rządzi Mandżurją obecny cesarz tego państwa? — pytam. Odkąd pamiętam — mówi ks. Ostrowski — Japończycy odnoszą się do Polaków (dobrze, owszem bardzo życzliwie. Nie zapomnę nigdy — powiada — mojej podróży do Polski w r. 1920. Jechałem japońskim okrętem Kumano-Maru; na tym samym statku wracali również do Polski uchodźcy polscy i delegacja japońska na posiedzenie Ligi Narodów w Genewie. W drodze otrzymujemy wiadomość, że bolszewicy zostali na głowę pobici pod Warszawą i uchodzą w popłochu. Cóż się dzieje? Cała delegacja japońska (a byli to wszak poważni ludzie) przychodzili do mnie i na moje ręce jako Polaka składa gratulacje najserdeczniejsze, statek kazano udekorować bogato flagami, a Japończycy dosłownie obsypywali dzieci polskie słodyczami. Kiedy na drugi dzień odprawiałem na okręcie dziękczynną Mszę św., delegacja japońska przybyła na nią w komplecie. Drobny rys, ale jakże sympatyczny. Nieprawdaż?

Mówimy jeszcze o tamtejszych sprawach. Pytam w jakiżby sposób Polacy z Ojczyzny mogli pomóc tym zagubionym za oceanami braciom? — Możeby się dało zebrać jakieś ofiary pieniężne na misje wśród Polaków, a zwłaszcza wśród dzieci polskich w Mandżurji — odpowiada ks. Wizytator. Inaczej te dzieci się zruszczą, zatracą ducha katolickiego, a proszę pamiętać, że to kraj misyjny, otoczony morzem pogaństwa. Dalej, potrzeba tamtejszej kolonji utenzyljów kościelnych, szat liturgicznych, dla kościoła, potrzeba dla dzieci podręczników szkolnych, książek klasycznych polskich do bibljotek. Wszystko to można nam przesłać za pośrednictwem Towarzystwa Opieki

nad Wychodźcami (adres: Poznań, Ostrów Tumski 1.) cieszącego się protektoratem J. Em. Ks. Prymasa Kard. Hlonda.

* * *

Pytam o podróż, o zdrowie. — Przyjeżdżam do Polski co pięć lat, by wykołatać coś dla naszej odległej stannicy, bo przecież dla przyjemności trudno taką podróż odbywać. Tym razem bolszewicy nie dali mi wizy na przejazd przez Syberję mimo całorocznych starań za pośrednictwem polskiego konsulatu. Innym dawali, mnie nie. Jechałem zatem morzem dokoła Japonji, Chin. Indji... do Triestu. Cały miesiąc i 3 dni na statku! Nie dziw, że i serce nie dopisuje. Czas oglądać się za następcą, bo sprawa upaść nie może! Ale odpocząłem nieco pod polskiem niebem. Poskładam jeszcze wizyty, złożę hołd Xięciu-Metropolicie Sapieże, który za ostatniej mojej bytności w Krakowie tak serdecznie mię przyjął. Trzeba chodzić, kołatać, prosić! Trudno! Przecież to dla nich, dla braci- Polaków, katolików.

I jeszcze słówko dla prasy polskiej: piszecie o misjach po całym świecie, piszcież i o nas, bo u nas kraj naprawdę misyjny. Nie dajcie zginąć dla Boga i Polski kilku tysiącom dusz. Czekamy na wasze gorące słowa i idące za tem czyny.

X. Wł. Długosz.

Henryk Bilka.

POLESIE

9. W chacie siedziały dwie córki chadziaja dorosłe, jedna mała i żona. Kazali mi usiąść na ławie, bo stołka żadnego nie było. Stary dość uprzejmy i rozgadany, wypytywał mnie skąd jestem, co tu porabiam na Polesiu. Musiałem mu dużo opowiadać o Polsce, o miastach — wogóle o całym świecie. Córki zaś i żona pochowały się na wielkim piecu, który zastępuje prawie pół izby, a który służy za łoże całej rodzinie. Miejsce to na piecu nazywają ,,karpaty". Niewiem, czy te kobiety z bojaźni, czy ze wstydu się tam ukryły. Starałem się nakłonić je do rozmowy, ale one odpowiadały niedbale:

— Panoczku! nie znajom szczo wy haworicie — nie wiemy co pan mówi.

Rozglądnąłem się po chacie. Uderza mnie na pierwsze wejrzenie brud: Podłoga z nierówno ułożonych łat, niemyta od początku swego istnienia (w innych chatach wcale niema podłogi), na ławie, na której usiadłem, grubo brudu, ściany czarne, poplamione i niebielone oddawna. Śmiecia pełno. Na ,,karpatach" barłóg z brudną pościelą parcianą. Na ścianach obrazy Świętych, obwieszone, jakby ręcznikiem, długiem płótnem, ozdobionem koronką z czerwonych i fjoletowych nici — to ,,cnoty", które prawosławni składają swoim Świętym na ofiarę. — Spotyka się to w dużej ilości na każdym krzyżu przydrożnym i w cerkwi. W rogu izby stolik, nakryty zgrzebnem płótnem; pod tem leży chleb swojego wypieku; ten chleb stale leży pod prześcieradłem. Dlaczego? — nie pytałem. Przy piecu stoją widełki półokrągłe, do wyciągania garnków z pieca i inne haki do brania patelni, na której się wypieka ,,bliny", coś w rodzaju naleśników naszych, lecz na oleju. — Jeszcze w chacie naliczyłem: kufer duży, żerdka na ubrania i dymnik, zwisający od pułapu, pod którym pali się łuczywo, aby oświecić mieszkanie.

Mimo tego nieporządku i fetoru, jaki panuje w takiej chacie, zabawiłem tu do zmroku. Stara kobieta zeszła z pieca i rozpaliła ogień w piecu, córki zaś znosiły wodę, perki, które tylko umyte w wodzie nakładły do garnka i tak gotowały. Zaś mała dziewczynka, która już chodzi do szkoły, do drugiego oddziału, wydostała zza obrazu zeszyt z koślawemi literami i elementarz, zaczęła sylabizować polskie wyrazy — jedynie, aby zwrócić moją uwagę. A gdy tego nie uczyniłem, przyszła i pokazuje mi swoje zeszyciki i świadectwo z ukończonego roku szkolnego z wynikiem dostatecznym, abym zobaczył, czy dobrze się uczy. — Naturalnie, że pochwaliłem. Stary zaś mówił, że ma chęć do nauki, ale nie ma książek. Prosił o jakieś książki z obrazkami. — Zaniosłem jej potem parę bajeczek, a staremu kilka gazet ilustrowanych. Zaraz dla ozdoby wylepił niemi ścianę.

Ogień w piecu już przygasł. Jedna z córek wysypała kartofle na dużą glinianą misę, druga zaś przyniosła garnek kwaśnego mleka i pęk łyżek drewnianych do nabierania mleka. Poczem wszyscy obsiedli stolik i kozikiem łupili kartofle, spożywając je z kwaśnem mlekiem. Zapraszali mnie do tej wieczerzy, ale im powiedziałem, iż jestem niegłodny i dali mi spokój, mówiąc:

— Panok ne choczu kusać kartoszków! (pan nie chce jeść ziemniaków).

Powracałem do mieszkania swego. Ciemno już było wokoło. Droga przez wieś pełna błota; a że nie miałem z sobą latarki elektrycznej, więc raz poraz wpadałem w kałużę.

Wieś poczęści spała, poczęści świeciło się w chatach. Po drodze spotykałem chodzących chłopaków i dziewczęta. Gdzieś z wioski doleciały mnie jakieś głosy. Szedłem w tym kierunku, aż trafiłem na grupę młodzieży poleskiej, która stała w kole przed chatą i śpiewała jakąś dumkę. Z chaty zaś leciały żwawe tony harmonji z taktem bębna: tam odbywała się zabawa. *(C. d. n.)*

Książki nadesłane do Redakcji.

Zagadnieniu rodziny, które jest tegorocznym tematem pracy Akcji Katolickiej, poświęcono w jej organie „Ruchu Katolickim" cały numer specjalny, powiększony do objętości 140 stron. Obejmuje artykuły: Bernard Pawlak — „Rodzina według prawa przyrodzonego", ks. dr. Sew. Kowalski — „Rodzina w objawieniu Bożem", ks. dr. J. Bochenek — „Chrystus uświęca rodzinę", ks. dr. Jul. Piskorz — „Kościół a rodzina", dr. Andr. Niesiołowski, — „Rodzina jako instytucja społeczna", ks. H. Weryński — „Kryzys małżeństwa, jako zasadniczy problem rodziny", p. dr. A. Dembińska — „Rodzina w oświetleniu historycznem", ks. dr. J. Pastuszka — „Rodzina a kultura", p. Eug. Januszkiewicz — „Rodzina a państwo", ks. dr. J. Piwowarczyk — „Pomoc społeczna dla rodziny", ks. St. Podoleński T. J. — „Socjalizm a rodzina", dr. Kar. Górski — „Rodzina a współczesne prądy pedagogiczne", p. M. Kępińska — „Rodzina a moralność", mec. L. Domański — „O katolickie prawo małżeńskie", ks. dr. Kaz. Kowalski — „Rodzina chrześcijańska a apostolstwo świeckich", oraz szereg artykułów w Dziale Praktycznym wskazujących na sposoby pracy nad odrodzeniem rodziny.

Dr. Andrzej Niesiołowski: O ideologjach polityczno-społecznych. Są to rozważania zasadnicze znanego socjologa i działacza chrześcijańsko-społecznego, które mogą oddać dobrą przysługę prelegentom przy opracowywaniu referatu. Broszura wyszła w Poznaniu jako odbitka z „Przewodnika Społecznego" (cena 1.20 zł.).

Prof. Ludwik Młynek: Dzieje parafji wielickiej w zarysie. Znany i naszym Czytelnikom autor licznych rozpraw popularnonaukowych, mieszkający w Sierczy pod Wieliczką i zbliska badający przeszłość tej okolicy, wydał cenny przyczynek do historji sławnej w świecie przez swe saliny Wieliczki, a mianowicie opowiedział dzieje tamtejszej parafji od pradziejów począwszy, kiedy tam nad rzeczką Wielicką pasterz książęcy odprawiał jako kapłan pogański nabożeństwa przed posągiem skarbnika, zdawna bowiem były tam skarby słone. Parafję chrześcijańską zaprowadził tu św. Wojciech, a dalej nad szerzeniem katolicyzmu pracowali Benedyktyni, zamieniwszy pogańską gontynę nad Słoną Wodą w kościół modrzewiowy. Oczywiście dzieje parafji, to część historji miasta i kopalni. Autor ją już napisał i w przyszłości ma wydać w ślad za tą interesującą książeczką, przynoszącą mnóstwo wiadomości szerzej nieznanych.

„Służmy Bogu" — podręcznik do nabożeństwa, wielkość 7,5—13 cm, 360 stron druku. Kraków 1935. Zebrał i wydał Ks. T. W. — Pożyteczna ta i zgrabnie wydana książka do modlitwy zawiera **w części pierwszej:** modlitwy w różnych okolicznościach — trzy sposoby słuchania Mszy św. (w tem Msza „recytowana" ku czci Trójcy Przenajśw.) — wspólną adorację Najśw. Sakr. — ministranturę — katechizm ogólny — i całą obfitość nabożeństw jak Godzinki, Gorzkie Żale, Procesję na Dzień Zaduszny i t. p. — **W drugiej części** znajdujemy bogactwo pieśni na wszystkie części roku kościelnego, nadto pieśni kościelnych okolicznościowych — i 22 Nieszporów według roku kościelnego ze wszystkiemi psalmami i hymnami. Pieśni zawierają wszystkie zwrotki, a nie tylko parę początkowych.

Tak ze względu na bardzo bogatą treść, jak zgrabny format i **niską nader cenę** (książka broszurowana **50 gr.**, oprawna w płótno **90 gr.**) podręcznik ten nadaje się do jaknajwiększego rozpowszechnienia zwłaszcza na misjach, rekolekcjach, w szkołach. — **Adres zamówień:** Ks. Tadeusz Włodyga, Wadowice — plebanja, Drukarnia „Powściągliwość i Praca", Kraków, ul. Kazimierza Wielk. 95., lub Firma J. Cebulski, Kraków, ul. Szewska 22.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

32. *Powieść współczesna.*

— Miarkuję ja se, jegomość, że to całe na letniaka przyjechanie onych pannic do naszej wioski, to jeno z tym planem, jakoby na pana doktora zamach, żeby jego sprzątnąć i żeby do jego roboty tutejszej za nic nie dopuścić...

— No popatrz, kochanie, popatrz... I ty Wincenty, tak po katolicku, jak widzę, myślący, możesz się bez kościoła obchodzić... Bójże się Boga, człowieku!

— Jegomość... przecić gdyby ja się Boga nie bojał, toby z tem do kanonika nie przychodził wcale, ino se zapazuchę schował syćko co tam słysałem na stryszku w sianie...

— Więc to sami młodzi, jak te twoje letniczki.

— Jeden był wiele starszy, mówili do niego zawsze: towarzyszu Hersztal, a ta kobieta, co do nich przyjechała wtedy, także mi się widzi od tamtych pannic więcej w latach, wołali na nią: towarzyszko Rebeko. W sam raz ona i ów Hersztal wszystko ci dokumentnie wiedzą o tem, co się w naszej wiosce robi i już najwięcej o samym doktorze... I to nawet tak, jakby ów starszy żydowin jego znał gdzieś dawniej i jakby miał się na doktorze za coś zemścić, czy ja wiem, jakby to powiedzieć...

— I cóż oni mu chcą zrobić?

— Przekupićby mieli ochotę jakiego zbója na doktora...

— A bójcie się Boga, ludziska! Słyszałeś, powiadasz, naprawdę słyszałeś?

— No i podpalacze mieliby być w robocie...

— Aha, rozumiem.

— Pieniądze mi się widzi duże na to wszystko majom psiejuchy...

— Powiedz mi, bratku, nie słyszałeś ty z tej ich rozmowy nazwiska Leński albo Neczaj.

— Właśnie ten starszy żydowin, ów Hersztal z Krakowa, to on do nas w sobotę przyjechał autobusem z miasteczka prosto od takiego pana, co się Leński nazywa, bo to kilka razy powoływał się na niego, pamiętam...

. . . .

Pani Podolska wróciła od starosty grodzkiego z oczyma czerwonemi. Dużo musiała tam płakać, żaląc się na syna. Zabrała mu godzinę czasu opowiadaniem o swojej niedoli i wypraszaniem, by nowe sprawki Stasinka śladem poprzednich puścił w niepamięć. Ale starosta z roztargnieniem słuchał jej lamentów, ciągle przytem grzebiąc nerwowo w papierach. Parokrotnie przywoływał kogoś z urzędników, których odpowiedzi tylko irytowały go. Zachodził w głowę, dlaczego, mając mnóstwo danych ułatwiających sprawę, policja nie może natrafić na ślad ukrywającego się męża Podolskiej, a ojca Stasinka.

— Musi ten pan mieć poważne powody, że się nigdzie nie melduje, albo że używa innego nazwiska...

— Spekulant z niego zawzięty, więc może jakie machinacje nie powiodły się i unikając konsekwencyj, musi żyć pod pseudonimem... A może to, panie starosto, on jedynie przedemną się ukrywa, żebym ja go nie odnalazła i nie upomniała się o swoje prawa, odebrane mi przez ową kobietę...

— Otóż właśnie co do owej pani... My mamy pewne wiadomości o niej...

— No!... a zatem po nitce do kłębka już łatwo pójdzie, panie starosto.

— Wcale nie. Osoba, z którą według opisu paninych znajomych, miano widywać męża po powrocie z niewoli, interesowała z innych względów naszego wywiadowcę już poprzednio i dlatego posiadam o niej pewne zapiski... Ale z nich wynikałoby, że ta kobieta swego czasu bałamuciła młodego nauczyciela gimnazjalnego, któregoo straciliśmy z oczu, a nie mamy nazwiska. Ona również przepadła nam jak kamień w wodę, nazwiska nie znamy... Więc widzi pani, trudno tu cokolwiek poradzić...

Stasinek odrazu zauważył zaczerwienione oczy matki, gdy przyszła do domu z miasta, ale nic sobie z tego nie robił. Nietylko dlatego, że do ciągłych płaczy u niej już przywykł, ale przedewszystkiem w następstwie zupełnego zobojętnienia na wszystko, co dotyczyło matki. Mogła głodować, chorować, jego to nic nie obchodziło. Jak spowszechniały mu codzienne jej narzekania ciche i głośne co pewien czas wybuchy rozpaczy, tak i nieczułym stał się na matki cierpienia i nieszczęście.

W miarę postępu alkoholizmu Stasinka, stawała się pani Podolska jego najcięższym wrogiem jako ta właśnie, która przeciwko jego nałogowi występowała najmocniej i najczęściej, poprostu dzień w dzień, stale. Wprawdzie wszystko to bywało daremne, ale ten opór jej na każdym kroku, to ciągłe zrzędzenie na ten temat przy codziennych próbach powstrzymywania syna od pijaństwa, ta ustawiczna jej walka z nim o to właśnie, co jemu wypełniało wszystkie myśli i rojenia, wszelkie zamiary i przedsięwzięcia, doprowadziła go do wściekłości. To też można było mieć pewność, iż w takim stanie względem matki gotów się już ważyć na wszystko, jeżeli tylko ona spróbuje sprzeciwiać się jego zamysłom, zachciankom, żądaniom.

Tak właśnie stało się dzisiaj. Stasinek spędził dzień, jak zwykle od czasu utraty posady i bezrobocia, na niczem, wylegując się godzinami, lub na czytaniu romansów kryminalnych i gazet brukowych. Nad wieczorem wynosił się z domu. Wtedy Podolska musiała mieć dla niego pieniądze, skąd i jakim sposobem zdobyte, to go nie obchodziło.

W tajemnicy przed nim wręczyła jej Hanka Grabowska całą sumę pieniężną, jaką otrzymała od Oleńki w czasie wizyty u Leńskich. On tego nawet nie zauważył, że Leńska wracając od męża, przyniosła plik banknotów przeznaczonych poufnie na pożyczkę dla niego. Tym fundusikiem rozporządzała teraz pani Podolska, ani sama nie wiedząc, skąd Hanka go wzięła, ani się przed synem nie zdradzając, że grosz jakiś posiada dla zaspakajania jego codziennych żądań. Ponieważ jednak od kilku dni zrzędu od matki wieczorem jednako coś dostawał, gdy się z domu wybierał, a kiedyindziej to mu się tak łatwo nie udawało, zorjentował się w sytuacji: musiała matka jakieś pieniądze dla niego zdobyć i trzeba je od niej wymusić.

— To mało! — wrzasnął, gdy mu z portmonetki wysypała parę złotych i pokazała, że nic nie zostało. — Dawać więcej! — mruczał z miną brutalną, a z oczu błysnęły skry złości.

— Nie mam więcej, widzisz, że do ostatniego grosza...

— Dawać! — ryknął, jak zwierz dziki.

— Skąd ci wezmę? — bąkała, struchlawszy na widok jego strasznych oczu.

Porwał ciężkie krzesło z podłogi i trzęsąc niem wysoko nad siwą jej głową, dyszał. Cofała się przed nim ku drzwiom, zamyślając uciekać na schody, byle między ludzi. Zabiegł jej drogę i grzmotnął krzesłem w drzwi.

— Dawać!

Poskoczyła ku szafie, gdzie między rupieciem leżała w strzępach jakaś książka, której on nigdy nie ruszał i w której dlatego trzymała czasem tajone przed synem pieniądze. Wyrwał jej z rąk i sam jął szukać. Był tam jedyny banknot, bo resztę jeszcze gdzieindziej dla bezpieczeństwa ukryła, ale jemu było to podejrzane, gdy taki papierek tam znalazł, więc dalej w pasji drżącemi rękami wertował kartki, lecz przekonawszy się, że to napróżno, potargał książkę w drobne kawałeczki i oczy matki niemi znienacka zasypawszy, wypadł z mieszkania, pędził po schodach, jakby go kto gonił, na ulicy przechodniów roztrącał, wreszcie dopadł auta...

(C. d. n.)

Z Polski

W katedrze św. Jana w Warszawie w sposób uroczysty odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę śp. królowej Astrid wobec P. Prezydenta Rzplitej i dostojników polskich i zagranicznych.

Komisja prawna Episkopatu Polski odbyła w Warszawie posiedzenie. W obradach wzięli udział: JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond, JEE. Księża Arcybiskupi Metropolici Sapieha, Twardowski, Jałbrzykowski, Ks. Arcybiskup Gall oraz JEE. Księża Biskupi: Przeździecki, Szelążek, Łukomski, Adamski i Gawlina. Przewodniczył JEm. Kardynał Kakowski.

Katolickie studjum o rodzinie, zorganizowane w Poznaniu przez Nacz. Instytut A.K. dla inteligencji z całej Polski, odbyło się z pełnem powodzeniem, wobec bardzo licznego audytorjum w uniwersytecie. Prezes Bniński na wstępie powitał gości, wśród których byli Kardynałowie Kakowski i Hlond oraz Biskupi Adamski i Gawlina. W programie zebrań plenarnych były referaty ks. rektora Michalskiego o małżeństwie w świetle filozofji chrześc., O. Rostworowskiego o istocie małżeństwa w pojęciu katolickiem, mec. Domańskiego o nierozerwalności małżeństwa, prof. Dembińskiego o rodzinie w dziejach kultury chrześc., doc. Górskiego o rodzinie i kulturze współczesnej, prof. Bossowskiego o prawnym stosunku państwa do małżeństwa, ks. rektora Szymańskiego o polskiem prawie małżeńskiem, prof. Dembińskiego o prawach Kościoła wobec małżeństwa, prof. Czumy o potrzebie reform prawnych dla obrony rodziny. W programie sekcyj znalazły się referaty: w s. socjologicznej doc. Szczurkiewicza, ks. dra. Wóycickiego, dra Niesiołowskiego, dra Wachowskiego; w s. ekonomicznej profesorów Taylora, Górskiego, Caro i Strzeszewskiego; w s. prawnej prof. Martyniaka i Bossowskiego; w s. kobiecej dr. Włodkowej, dr. Śliwińskiej — Zarzeckiej, dr. Dobrzyńskiej — Rybińskiej. Po wszystkich referatach odbywała się żywa dyskusja, która, podobnie jak prelekcje tam wygłoszone, będzie nieraz tematem rozpraw na zebraniach kierowników Akcji Katolickiej i na łamach jej organów prasowych. Referaty wyjdą w pamiętniku.

Ku czci wielkiej uczonej polskiej, Marji Curie-Skłodowskiej, odsłonięto w Warszawie pomnik przed Instytutem Radowym jej imienia na Ochocie, gdzie pracują za jej wzorem słudzy nauki dla dobra całej ludzkości. Tymczasem wynalazki i odkrycia naukowe niezawsze niestety zużytkowywane bywają dla celów szlachetnych i nader często stają się właśnie narzędziami zniszczenia i śmierci, zamiast przyczyniać się do dobrobytu i postępu; mają zabijać ludzi, zamiast ich uzdrawiać, jak odkryty przez naszą rodaczkę rad leczący raka. Imponujący rozwój chemji i techniki przestaje nas cieszyć, gdy sobie uprzytomnimy moc niszczycielską najcenniejszych odkryć i wynalazków, nad któremi w tajemnicy swych pracowni słynni uczeni biedzą się, by przez nie wojnę uczynić jeszcze okrutniejszą. Toteż z tem większą czcią wymieniamy nazwiska ludzi, których również nie brak dzisiaj między uczonymi, a którzy właśnie dają się pochłaniać pracy, mającej za zadanie przysporzyć swemu narodowi i całej ludzkości trwałe i cenne zdobycze kulturalne (— dla ulżenia bliźnim.

Na tworzenie się charakteru oddziaływa najbardziej, jak wiadomo, książka. Dlatego jest rzeczą niesłychanej wagi, w czyjem ręku będą u nas domy wydawnicze, księgarnie, wypożyczalnie książek i czytelnie. A tymczasem najnowsze wiadomości z kół księgarskich brzmią coraz niebezpieczniej dla ducha czytelnika polskiego i chrześcijańskiego, którego zatruwa żyd lub wolnomyśliciel o tendencjach bolszewickich czy neopogańskich — w charakterze pisarza, wydawcy, redaktora, rozsprzedawcy książki i t. d. W tej chwili już większość zakładów wydawniczych i księgarskich, oraz bibljotek, jest własnością żydowską i każda nowa firma, zwykle anonimowa, prowadzona jest nie przez chrześcijan. Natomiast dawne polskie domy książki zamykają się jeden po drugim. Lekceważyć sobie tego nie wolno i sił dołożyć należy, by temu coraz przeciwdziałać.

Wydziedziczeni nie z własnej winy. Prasa, witając nowy rok szkolny, z niepokojem stwierdza, że znowu pół miljona młodzieży zostało poza szkołą dla braku nauczycieli i lokali, a czego przyczyną brak pieniędzy.

Państwowa Rada Oświecenia na najbliższem posiedzeniu zajmie się programem nauki dla liceów ogólnokształcących, które wejdą w życie za dwa lata. Ma być użyty zamiast matury dzisiejszej inny sposób oceniania dojrzałości uczniów.

O kolonjach dla Polski mówi się i pisze coraz więcej. Świeżo jako kandydat czołowy rolnictwa do Sejmu w okręgu przemyskim, książę Leon Sapieha zwrócił uwagę na sprawy kolonjalne, w których pragnąłby oddać usługi Rządowi, wykorzystując znajomość stosunków w Afryce, gdzie dużo podróżował. Łączy się — mówił — z zagadnieniem bezrobocia przyrost ludności w Polsce po 500 tysięcy rocznie. Wielka to siła narodu, lecz dla tego gwałtownego przypływu ludności trzeba zawczasu obmyślić miejsce i pracę. Systemy reform rolnych wkrótce zawiodą i trudno

będzie organizować, wykonać i opłacić pracę dla wszystkich. Tę zdrową ekspanzję trzebaby skierować do kolonji. Podczas naszej półtorawiekowej niewoli, kiedy mocarstwa rozebrały pomiędzy siebie najcenniejsze części świata, myśmy skazani byli na nieczynność. W Afryce niebrak terenów nadających się do kolonizacji, mogłem to sprawdzić własnemi oczami.

Delegacja Tow. Przyjaciół Polski we Francji przywiozła do Warszawy adres hołdowniczy dla p. Prezydenta Rzplitej, zawierający na 400 stronach podpisy najwybitniejszych uczonych, dygnitarzy państwowych i działaczy społecznych we Francji.

Zjazd historyków polskich odbędzie się w Wilnie 17—20 bm.

Sp. ks. dr. Stanisław Żukowski, zmarły we Lwowie profesor homiletyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza, drukował liczne artykuły i kazania w „Gazecie Kościelnej" i wielkie położył zasługi na polu polskiej homiletyki.

W sprawie nadużycia nazwy „święto", poruszonej już przez kilku biskupów w listach pasterskich, zabrał ostatnio głos X. Arcybiskup lwowski, w którego metropolji właśnie odbywać się ma „święto winobrania" w Zaleszczykach.

Do Ziemi Świętej wyjechała z Polski pielgrzymka naukowa księży z różnych diecezyj, pod przewodnictwem ks. dra. Stacha, profesora wszechnicy lwowskiej.

Kurs Akcji Katolickiej odbędzie się we Lwowie 25 i 26 bm. z udziałem wybitnych prelegentów. M. in. z Krakowa referat mieć będzie ks. dr. Machay.

W Dębicy koło Tarnowa siostry Służebniczki, których jest 400 na 90 placówkach (jak szpitale, ochronki, bursy) wybrały ponownie Matką Generalną dotychczasową, wielce dla zgromadzenia zasłużoną przełożoną, m. Dorotę Biendarę.

Na Pomorzu od pięciu wieków słynie cudami obraz Matki Boskiej w Piasecznie pod Gniewem nad Wisłą, gdzie za zwycięstwa odnoszone nad Turkami i Tatarami często dziękczynne modły składał Jan Sobieski. Na tegorocznym odpuście 8. bm. był w Piasecznie większy niż kiedykolwiek napływ pielgrzymek.

Pół miljona złotych, stanowiące główną wygraną przy ciągnieniu pożyczki inwestycyjnej, ks. prof. Pacewicz w Bydgoszczy przeznaczył na budowę gmachu dla gimnazjum żeńskiego Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich.

W Dubiecku, rodzinnej miejscowości poety-biskupa Ignacego Krasickiego, odsłonięto pomnik rzeźbiony przez Stefana Zbigniewicza z Krakowa.

Z wybitnych literatów starszego pokolenia w Warszawie ubył znany krytyk i autor świetnych szkiców, popularny prelegent, często przez radjo słuchany, Cezary Jelenta. Prasa z okazji jego śmierci pominęła milczeniem właściwe nazwisko: Napoleon Hirszband. Żydem był do niedawna, umarł jako ewangelik. Z zawodu był właściwie adwokatem, lecz wielkie zdolności pisarskie zrobiły go literatem.

P. Dewey, który był swego czasu naszym doradcą finansowym, bawił w Warszawie gdzie rozmawiał z finansistami i politykami.

Na stanowisku wojewody lwowskiego według pogłosek miała zajść zmiana. Mówiono, że zostanie nim b. marsz. Switalski i że do województwa lwowskiego przyłączone zostaną woj. stanisławowskie i tarnopolskie, by stanowić osobny okręg administracyjny. Zaprzeczono jednak tym wiadomościom.

Poleski wojewoda Kostek-Biernacki podał się do dymisji.

Manewry wojsk polskich odbywają się na Pomorzu wobec wojskowych zagranicznych.

Długi urzędników doszły do sum niepokojących, np. w administracji państwowej sięgają 40 miljonów złotych, zaczęto więc w rządzie akcję oddłużeniową.

Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża trwać będzie od 21 do 29 bm.

Posucha w Wielkopolsce staje się coraz dotkliwszą, są tam powiaty, w których od 1 lipca ziemia nie dostała ani kropli deszczu.

„Dar Pomorza", okręt szkolny żaglowy, po odbyciu podróży całorocznej dokoła świata (72.000 klm.) powrócił szczęśliwie do Gdyni witany entuzjastycznie. Na tę uroczystość przybyło tam kilku ministrów z premjerem Sławkiem, Biskup Okoniewski i wiele wybitnych osobistości.

Droga turystyczna połączy Śląsk z Zakopanem w sposób najkrótszy, biegnąc z Bielska przez Żywiec, Jeleśnię, Koszarawę, malowniczemi dolinami Żywieczczyzny, przełęczą Przeguń, doliną Zawoi, stokami Babiej Góry, przez przełęcz Krowiarki, grzbietem

przez Sokolicę, dalej w stronę Zubrzycy do Jabłonkowa, gdzie łączy się z drogą państwową Nowy Targ-Zakopane. Budowa ma się rozpocząć wkrótce.

Kalwarja Zebrzydowska uzyskała fundusz na budowę wodociągów, czego miastu bardzo brakowało. Wodę będzie się czerpało koło klasztoru.

Polskie koleje, wprowadzając wagony motorowe, podzieliły je na zwykłe i ekspresowe. Pierwsze służą tylko do komunikacji lokalnej i zatrzymują się na wszystkich stacjach, drugie do dalekich podróży szybkich bez przystanków. W motorówkach ekspresowych oprócz biletu trzeba kupić kupon na miejsce.

Pod Bydgoszczą pociąg towarowy najechał na pociąg wojskowy, z wagonów podruzgotanych wydobyto kilkunastu żołnierzy rannych.

Rekord pocztowy. Z Warszawy do Łodzi list dochodzi teraz po 5-ciu godzinach od chwili nadania do chwili doręczenia. Wogóle na pochwałę poczty należy zanotować jej dążenia do coraz większych ulepszeń.

Powodzenie poczty peronowej na dworcach kolejowych i autobusowych zachęciło do wprowadzenia takiej ruchomej poczty na wszystkich większych plażach naszego wybrzeża morskiego.

W umundurowaniu armji wprowadza się liczne zmiany.

Kiedy policja może strzelać — o tem wydano nowe rozporządzenia. Użycie broni poprzedzać ma donośne wezwanie: Stój! Policja! A przy zetknięciu się z niebezpiecznymi przestępcami: Ręce do góry! Gdy wezwanie skutku nie odnosi, ma się prawo użyć broni. Gdy wszelka zwłoka grozi niebezpieczeństwem policjantowi lub osobom trzecim, albo zagraża udaremnieniem pościgu, policjant ma prawo użycia broni bez wezwania i bez strzału ostrzegawczego.

Wędrowni handlarze stają się plagą naszych wsi, wyłudzając jajka, len i płótno za tandetne zwierciadełka, szpilki, igły, nici, nieraz o paręset procent mniejszej wartości niż produkty rolnicze. Podjęto już akcję w celu przestrzegania przed nimi ludności wiejskiej.

Gdzie najdrożej? Na podstawie cen produktów w ostatnim czasie obliczono, że najtańszem miastem w Polsce stał się Lublin, potem kolejno następują: Częstochowa, Poznań, Łódź, Bydgoszcz, Lwów, Sosnowiec, Warszawa, Katowice, i Kraków jako najdroższy. My o tem wiemy i bez statystyki.

Wieś bez pracy. O niezarejestrowanem bezrobociu wsi mówią cyfry następujące: Na 100 hektarach użytków rolnych pracuje w Polsce 48, w Czechach 28, w Danji 15 rolników. Zbiór z hektara pszenicy wynosi w Danji 28,8 q, w Czechach 17,5, w Polsce 11,9, żyta w Czechach 17,5, w Polsce 11,4, ziemniaków w Czechach 129,8, w Polsce 114. Na 100 ha powierzchni użytkowej wypada w Polsce bydła rog. 24, świń 18, w Czechach bydła 31, świń 24, w Danji bydła 71, świń 103 sztuk. Rolnik produkuje w Danji 192 q pszenicy, w Czechach 62, w Polsce 22. Jeden rolnik w Danji zajmuje się hodowaniem 7 świń, w Czechach 1 świni, gdy w Polsce do hodowania 2 świń używa się 5 rolników.

Dla nowej klasyfikacji gruntów powołane komisje zaczęły pracę.

Złoża ołowiu odkryto w Kielcach.

20 wagonów arbuzów dostajemy z Rumunji, cena ich ma być po 20 groszy.

Na Helu bywa teraz 45 stopni ciepła w słońcu, a wody w morzu ciepłota 23.

Szybowiec rozleciał się w powietrzu nad lotniskiem poznańskiem, a lotnik wyskoczywszy ze spadochronem, ocalał.

Tragiczna rodzina. Znana z procesu Gorgonowej, matka zamordowanej Lusi, a żona architekta Zaremby, z zakładu obłąkanych w Kulparkowie przewieziona do dentysty we Lwowie z pielęgniarką, nagle wyskoczyła oknem, znajdując śmierć na miejscu.



Oto znany naszym Czytelnikom z wielu artykułów ks. prałat dr. Fr. Gołba z Bachowic. Rzucił śmiałą myśl zatrudniania w ochron kach wiejskich bezrobotnej inteligencji ze wsi i miasta. Ludzie się śmiali a ks. Prałat myśli swoje wprowadza w życie. Już w kilku wsiach założył i prowadzi przedszkola. A ludzie go błogosławią. Dobre dzieło musi iść, tylko je trzeba poprzeć! Ostatnio odbyła się w Domu Katol. w Krakowie konferencja poświęcona sprawie opracowania specjalnego statutu dla zakładającego się Stowarzyszenia dla zatrudnienia bezrobotnej inteligencji.

Paderewski ustalił już termin zapowiedzianego koncertu przez radjo dla Polski i świata na 12 października.

Z Krakowa.

OO. Paulini prowadzą na Skałce w Krakowie gimnazjum z internatem. Uroczyste poświęcenie zakładu przez JE. Księcia Metropolitę przy udziale Generała zakonu O. Piusa Przeździeckiego, odbyło się w obecności kuratora szkolnego p. Godeckiego, który jako przedstawiciel władz, w swojej przemowie stwierdził wysoki poziom zakładu Ojców Paulinów.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim pomimo przekroczenia granicy wieku pozostawiono na katedrach kilku wybitnych i zasłużonych profesorów. Są to: Ks. Bystrzonowski, drowie: Ciechanowski, Estreicher, Heinrich, Lewkowicz, Marchlewski, Rutkowski i Grabowska-Wilmanowa. Podobnie w Akademji Górniczej pozostał prof. Bielski, a w Akademji Sztuk Pięknych prof. Mehoffer. Docentem historji oświaty w Polsce został na wydziale filozoficznym U. J. dr. Henryk Barycz.

Dla Bibljoteki Jagiellońskiej, bardzo potrzebującej pomocy finansowej dla zabezpieczenia swych bezcennych zbiorów i stworzenia warunków dalszego rozwoju, zapisał wielkoduszny ziemianin pochodzący z Krakowa, śp. Józef Glazer, zmarły w maju w Warszawie, cały swój majątek wartości przeszło 2 miljonów złotych. Na fundację składają się dobra ziemskie na Kujawach, kamienica w Bydgoszczy i papiery wartościowe. Jedynem obciążeniem fundacji jest dożywocie dla wdowy (z domu hr. Kossakowskiej). Oby wspaniałomyślny czyn śp. Glazera znalazł naśladowców wśród zamożnych dziś dawnych wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W gimnazjum im. Hoene-Wrońskiego ze względów oszczędnościowych zwinięto ostatnią klasę, przenosząc abiturjentów do innego zakładu.

Nowy rok szkolny wniósł ogromne ożywienie w ulice naszego miasta. Zwraca uwagę mnóstwo mundurów uczniowskich, które w tym roku już obowiązują. W księgarniach i składach przyborów szkolnych zaczął się ruch sezonowy, ale największy ruch panuje na giełdzie książki szkolnej, która z ul. Szpitalnej przeniosła się na św. Tomasza. Niestety wszystkie antykwarnie są w rękach żydowskich. Oto nasze niedołęstwo!

Zgon piewcy Tatr. Przeżywszy lat 71, zmarł w Zawoi ś. p. Franciszek Siła Nowicki, po którym na kartach literatury polskiej pozostanie klejnot poezji, uznany przez krytyków za arcydzieło — Sonety Tatrzańskie. Znakomity poeta od lat 40 milczał i dlatego młodszy ogół nic o nim nie słyszał, gdy tymczasem sonety Nowickiego, jak dzieła Stanisława Witkiewicza i Kazimierza Tetmajera, właśnie rozsławiły po Polsce Tatry. Pozostanie też w górach pamięć o nim, bo jego imieniem ochrzczono jedną przełęcz. On to pomagał księdzu Gadowskiemu w wytyczaniu Orlej Perci. Był synem założyciela Towarzystwa Tatrzańskiego, sławnego przyrodnika i profesora Wszechnicy Jagiellońskiej. Za swoich lat akademickich był przywódcą młodzieży krakowskiej i jednym z założycieli P. P. S. Całe życie później spędził jako profesor polonista w szkole realnej w Krakowie i w gimnazjum w Tarnowie. Jako emeryt dzielił czas między jednako umiłowane Tatry i mury Krakowa.

Na Sowińcu. do sześciu wielkich ksiąg pamiątkowych wpisało się już 400.000 osób, które brały udział w sypaniu kopca Piłsudskiego.

Na czas wyborów na 2 doby zabroniono sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych.

W walce o czystość Krakowa zaczęto surowo przestrzegać przepisu niedozwalającego oblepiania afiszami murów i parkanów.

„Caritas“ (ul. św. Jana 7, tel. 113.01 od 11 do 13) przypomina po wakacjach członkom i ofiarodawcom swoje konto PKO — 414.744.

Rozgłośnia Radja Polskiego przeniosi się z ul. Basztowej do większego i wygodniejszego lokalu na Pędzichowie.

Tajemnica morderstwa na Sikorniku nie została jeszcze rozwiązana, pomimo energicznego śledztwa, tylko sekcja zwłok 14-letniej uczenicy ś. p. Julji Gierasówny stwierdziła, że nie padła ofiarą mordu erotycznego. Miejscowy brukowiec, jako spadkobierca zlikwidowanego „Detektywa“, robi z tego nieszczęścia światową sensację, byle zarabiać na czemś w rodzaju Gorgonowej czy Maliszów...

Z targu i giełdy. W Krakowie płacono 6 września za 100 kg.: żyto 13,25—13,50; pszenica 17,25—17,50; owies 13,50—13,75; jęczmień 13,25—13,50; otręby żytnie i pszenne 8,25—8,50. Zaznaczył się dalszy wzrost cen. **Ceny zwierząt** za 1 kg. ż. wagi: krowy 60—28 gr.; jałowki 65—42 gr.; cielęta 99—58 gr.; świnie 1,40 zł.—95 gr. Ceny bydła i cieląt mocne, trzody zwyżkowe. **Ceny koni:** pociągowe lekkie 180—400 zł.; poc. ciężkie 250—500 zł.; rzeźne 30—100 zł.

WYBORY DO SEJMU.

Urzędowy wynik wyborów nie jest gotów w chwili, gdy zamykany numer, ale według obliczeń ogłoszonych tymczasowo możemy podać wiadomości z terenu wyborczego najbliżej na szych Czytelników obchodzącego. Posłami miasta Krakowa wybrani: prof. Pochmarski 16.470 głosów, dr. Jahoda-Żółtowski 13.552, Starzak 20.799, Jasiński 12.995. (Dalsi kandydaci dostali głosów: prof. Walter 12.198, dr. Grzybowski 7.229, Spira 9883, Szczepanik 7.359.) Kraków powiat Gdula, i Kuczyński. Bochnia Goetz i Krupa. Kielce Car i Chyb. Tarnów Bogusz i ks. Lubelski. Jasło Duch i Jedynak. N. Sącz Bodziony i Łobodziński. Wadowice Walewski i Hyla. Poznań Głowacki, Sikorski, Surzyński, Mróz. Katowice Nowak, Przyklink, Ligoń, Kopeć. Lwów Byrka, Wagner, Ostrowski, Somerstein, Warszawa Kościałkowski, Snopczyński, Hoppe, Gardecki, Krukowski, Stpiczyński, Sławek, Szczepański, Jurkowski, Wierzbicki, Wiślicki, Urbański.

W skład nowego Sejmu wchodzi rolników 71, urzędników 26, adwokatów 12, profesorów 8, dziennikarzy 8, przemysłowców 7, inżynierów 7, burmistrzów 7, prezydentów miast 6, kupców 6, lekarzy 6, dyrektorów szkół 5, księży 3, notarjuszów 3, robotników 3, ministrów 3, wiceministrów 2, inne zawody po jednym pośle. Żydzi zdobyli 4 mandaty. Uprawnionych do głosowania w państwie 16,282.347, głosowało 7,575.681. Przeciętna frekwencja 46,51 proc. W r. 1930 była 74,8 proc.

Urzędowe sprawozdanie tymczasowe mówi, że na 14.300 obwodów wyborczych tylko w kilku były napady lub próby przeszkodzenia głosowaniu, zresztą przeważnie wybory odbyły się w porządku. Największy udział wyborców był na Śląsku (do 80 proc.) i w woj. wschodnich, po miastach ok. 50 proc. Po wsiach frekwencja była b. słaba. W całym kraju poza tendencją bojkotową opozycji prawej i lewej, oddziaływała ujemnie słota, a w niektórych okolicach Małopolski, w Żywieckim i na Podhalu ludność tego dnia znalazła się pod groźbą powodzi: w następstwie śniegów spadłych w górach i gwałtownego tajania wezbrały rzeki i potoki.

Ze świata

Ojciec święty w czasie audjencji udzielonej pielęgniarkom katolickim, dojrzał wśród rzeszy kobiet twarz znajomą i zwrócił na nią uwagę. Okazało się, że była to panna Lacombre, którą w czasie pobytu w Polsce, jako pielęgniarkę z Paryża miał sposobność poznać obecny Papież i teraz poznawszy ją w tłumie, kazał przywołać, by na dłuższem posłuchaniu obdarzyć ją relikwjami św. Teresy od Dz. J. Dowód niezwykłej pamięci Papieża był przedmiotem żywych rozmów wśród uczestników Kongresu pielęgniarek.

Pogrzeb królowej Belgów w Brukseli odbył się z tymsamym wielkim ceremonjałem, co w r. z. uroczystości żałobne króla Alberta i również wśród ogólnego płaczu ludu. Wbrew ceremonjałowi dworskiemu nie mógł się od płaczu powstrzymać ciągle na widok publiczny muszący swój bezmierny ból wystawiać, młody król Leopold, który z ręką na temblaku, z poranioną twarzą w plastrach, ze złamanem żebrem, odbył kilkokilometrową drogę za trumną umiłowanej żony pieszo, budząc powszechne współczucie, co zwłaszcza odbiło się w sympatycznych odgłosach prasy całego świata. Na czele reprezentacji Polski kroczył w pochodzie jako ambasador nadzwyczajny pan Wojewoda Raczkiewicz z Krakowa, a byłych kombatantów prowadził Gen. Górecki.

Wieniec pracy. Jak już donosiliśmy, na Wystawie w Brukseli jako najwyższe odznaczenie przyznano „złoty wieniec olimpijski pracy" trzem znakomitym uczonym, których wynalazki naukowe mają doniosłe znaczenie społeczne w dziedzinie pracy. Dostali go więc Włoch Marconi i Francuz Lumiere, którym zawdzięcza się radjo i film, oraz prof. Ignacy Mościcki, prezydent naszej Rzpltej. W tych dniach ustalono sposób w jaki nagroda ta zostanie wręczona. Ustanowiono ją 5 lat temu na stulecie niepodległości Belgji. Wieniec składa się z 2 złotych gałęzi laurowych spiętych medaljonami z kości słoniowej z podobizną Minerwy i przepasany jest wstęgą purpurową.

Prześladowanie religji w Sowietach nie ustaje, zamykanie kościołów trwa dalej, a kapłanów więzi się, lub wysiedla, do osób zaś świeckich biorących udział w chórach, bractwach lub tylko nabożeństwach, stosuje się specjalne szykany. Tymczasem radjo moskiewskie stara się teraz prostować wiadomości prasy światowej, zapewniając, że Sowiety wogóle religji nie prześladują. Jednocześnie zaś czasopisma oficjalne, stanowiące organy bezbożników wojujących, wołają, że, partja komunistyczna nie może być neutralną wobec religji, która „zatruwa umienie mas robotniczych" i donoszą, że władze właśnie podjęły prace nad „udoskonaleniem nauczania antyreligijnego w szkołach". Według ostatnich wiadomości, położenie katolicyzmu przedstawia się najtragiczniej na Ukrainie.

W Czechosłowacji coraz gorsze szykany prowadzą władze względem ludności polskiej, ciągłe rewizje domowe i aresztowania, otaczanie żandarmerją ośrodków polskich, tępienie prasy polskiej, wszystko to przybiera z każdym dniem coraz większe rozmiary i powinno wywołać ze strony Rządu polskiego odpowiedni odruch. W ostatnich dniach posłano do wsi polskich ekspedycję karną wojskową z Pragi.

Strejk chłopski na Litwie, jak się okazuje, był bardzo krwawy, żandarmi używali w walce nawet gazów, a chłopki po wsiach zasypywały im oczy mąką zmieszaną z solą.

„Dla oczyszczenia niemieckiego życia artystycznego" rząd hitlerowski zabronił Żydom zajmować się antykwarstwem, handlem obrazami i wogóle dziełami sztuki, a obostrzył przepisy o zawodzie księgarskim i usunął ich udział w instytucjach kulturalnych.

Międzynarodowy Kongres Fidacu wypowiedział się przeciwko przyjmowaniu byłych kombatantów niemieckich i ich sprzymierzeńców.

Cesarz Abisynji wysłał depeszę do Watykanu z podziękowaniem za wystąpienie Papieża w obronie pokoju.

Między Polską a Szwecją zaprowadza się stałą komunikację lotniczą na polskich samolotach w Polsce wyrabianych.

Polska wyprawa na Kaukaz, która dotarła tam na najwyższe szczyty, powróciła do Warszawy szczęśliwie.

Znany polski podróżnik dr. Stefan Jarosz dotarł do wyspy Kościuszki na Oceanie Spokojnym.

Na pełnem morzu zderzyły się dwa okręty: angielski z francuskim, wiozące setki pasażerów, których uratowano.

Dwa samoloty bombowe we Francji zderzyły się w powietrzu i spłonęły, zginęło 10 żołnierzy.

Nowe katastrofy żywiołowe pociągnęły mnóstwo ofiar: huragan na Florydzie z szybkością stu mil na godzinę dał się we znaki dziesiątkom tysięcy ludzi, a pozabijał setki i wielkie sprawił zniszczenie. Jednocześnie nad Meksykiem przeszedł cyklon, który zwłaszcza szalał na wybrzeżach.

Mocne trzęsienie ziemi nawiedziło pogranicze Brazylji i Ekwadoru.

Wojna czy pokój.

Sprawa abisyńska jest w dalszym ciągu ciemną i zawiłą zagadką, której politycy rozwiązać nie mogą. Koncesje naftowe, jakie dał negus kapitalistom amerykańskim za pośrednictwem agenta angielskiego Ricketta, zostały unieważnione i mówi się jeszcze o drugiej przeprowadzonej przez amerykańskiego geszefciarza, żyda łódzkiego Czertoka. Wśród tego zebrała się w Genewie Liga Narodów. Przedstawiciel Abisynji miał ostrą mowę domagającą się obrony przed Mussolinim, który chce podeptać prawa i względy ludzkie swoim najazdem na ludy etjopskie. Przedstawiciel Włoch przeciwnie, wskazywał, że Abisynja nie jest godną zasiadać w Lidze i że z nią tu na równi traktować Włochy nie będą, nawet opuścił demonstracyjnie salę. Adwokat negusa odmówił przeproszenia Włocha za użyte bezceremonjalne wyrazy przemówienia. Sytuacja stała się ciężka. Na propozycję min. Becka zgodzono się utworzyć komitet, któryby raz jeszcze spróbował pokojowo spór załagodzić. Weszły w jego skład Anglja, Francja, Hiszpanja, Turcja, Polska. A tymczasem Musolini wysyła dalej wojska do Afryki i Anglja na obronę swych posiadłości gromadzi okręty. Prasa polityczna nie wierzy już w powstrzymanie wojny. Natomiast Papież przemawiając do b. kombatantów, rzucił światu słowo pociechy, mówiąc, że widzi, iż w głębi widnokręgu świta jutrzenka.

Prezydentem Ligi Narodów został Benesz. Polska ma zapewniony ponowny wybór do Rady Ligi.

Gdzie zapisać muzykalnego ucznia.

Wpisy do Konserwatorjum Tow. Muz. w Krakowie przyjmuje kancelarja (Plac Szczepański 1, Telefon 129-93) codziennie od 11—12 przedpoł. i od 4—7 popoł. Program tej **najstarszej szkoły muzycznej** Krakowa obejmuje **wszystkie działy muzyki** (śpiew, fortepian, organy, skrzypce, altówka, wiolonczela, kontrabas, instrumenty dęte, perkusja, przedmioty zespołowe jak śpiew chórowy, muzyka kameralna i orkiestra symfoniczna, ponadto przedmioty teoretyczne. **Wydział muzyki kościelnej** Konserwatorjum kształci przyszłych śpiewaków kościelnych, organistów i muzyków kościelnych. Grono profesorskie z **dyr. Michałem Piotrowskim** na czele składa się z **najwybitniejszych sił artystycznych i pedagogicznych** Krakowa jak pp. **Zbojińska-Ruszkowska, Romanowski, Artwińska, Martusiewicz, Poźniakowa, Starosielska, Szymańska, Dymmek, Mastela, Rieger, Siciński, Garbusiński, Malawski, Mikuszewski, Syrewicz, Masalik, ks. Wargowski, B. Wallek-Walewski, Mikuszewska** i wielu innych. Uczniowie Konserwatorjum dojeżdżających korzystają z ulgowych kart kolejowych, a uczniowie poborowi z odroczeń służby wojskowej. Jeśli się zważy, że koło Konserwatorjum i Tow. Muzycznego skupia się prawie że wyłącznie życie muzyczne i artystyczne Krakowa, to nie trudno dojść do wniosku, że szkoła o najstarszej tradycji artystycznej i pedagogicznej daje najlepszą gwarancję należytego przygotowania uczniów do zawodu muzycznego, względnie do szlachetnego muzykowania amatorskiego. Opłaty niskie dla niezamożnych, a zdolnych uczniów znaczne zniżki.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Wadowice.

Nadspodziewanie prędko, bo zaledwie po dwuletnim wysiłku P.A.K. i podziwu godnej ofiarności naszej parafji, stanął tuż obok kościoła, połączony w jedną całość z plebanją **Wielki Dom Katolicki**, wartość którego oceniają fachowcy na 180 tysięcy złotych. Każdego, kto choćby przelotnie rzuci okiem na olbrzymi masyw budowlany z czerwonej cegły, ogarnia zdumienie. Taki kolos! Trzy piętra! 6 sal, w tem jedna wielka teatralna na kilkaset osób, ze wspaniałą galerją, garderobami, szatnią, bufetem i centralnem ogrzewaniem, prócz tego jest kilka mniejszych sal i pokoi razem 16. Wrażenie „Dom Katolicki“ w Wadowicach robi tak potężne pod każdym względem, że nie można o nim inaczej mówić, jak tylko z największem uznaniem. Struktura domu jak i wewnętrzne wykończenie jest w zasadzie bardzo proste, lecz tak gustownie zharmonizowane, że robi wrażenie wykwintnego komfortu. — Jest on ozdobą miasta i dumą naszej parafji, ostoją wszystkich organizacyj katolickich, a stać się powinien i musi: **szkołą** potężnego czynu katolickiego, w której kształtować się będą **świeccy apostołowie A. K.; placówką**, wiedzy i kultury chrześcijańskiej, oraz życia towarzysko-społecznego, gdzie przez czytelnię, bibljotekę, zebrania, obchody, przedstawienia teatralne itp. będzie można poznawać głębiej różne dziedziny życia, oraz spędzać czas poza pracą zawodową pożytecznie i przyjemnie.

Tem wszystkiem pragnie być „Dom Katolicki“, którego poświęcenia dokonał Najprzew. Książę Metropolita A. S. Sapieha 1-go bm. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i instytucji państwowych oraz samorządowych jak: p. Starosta Sowiński, kolator i burmistrz p. Benhardt, prezes sądu p. Pluciński, pułkownik 12 p.p. p. Staich, prokurator p. Maciołowski, inspektor szkolny p. Fryszat, siostry Nazaretanki, księża dekanatu wadowickiego, oraz osoby przybyłe zdaleka, a związane w różny sposób z Wadowicami, jak ks. prałat Masny, pani Solarska udekorowana przed paru laty krzyżem „pro Ecclesia et Pontifice“, a ponadto kilka tysięcy parafjan. Książę Metropolita w przemówieniu podkreślił aktualność i ważność domów katolickich i wskazał, że wśród ogólnego zamętu i chaosu w nich ma dojrzewać myśl katolicka, z nich wychodzić katolicy z przekonania. W imieniu A. K. przemawiał prezes p. A. Opidowicz notarjusz znany ze swych przekonań katolickich i oddany pracy całą duszą. — W przeciągu dwu lat wybudować tak olbrzymi dom i kosztowny, to na dzisiejsze czasy coś wprost niebywałego, tembardziej, gdy się zważy, że żadnych subwencyj nie otrzymano.

Prócz miejscowego duchowieństwa z ks. dziekanem Prochownikiem na czele, wielką i bezinteresowną pomocą przy budowie służyli pp. Szybalski, Datka, a przedewszystkiem p. inż. J. Merenda z Krakowa.

Parafja wyraża głęboką wdzięczność, dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania „Domu Katolickiego“.

Pierwszy sklep Katolickiego Bloku Spółdzielczego „K. B. S.“ w Krakowie.

Dnia 31. 8. b. r. odbyło się poświęcenie i otwarcie pierwszego sklepu Katolickiego Bloku Spółdzielczego „K.B.S.“ w Krakowie, przy ul. Długiej 11a. Sklep poświęcił ks. mgr. Proszak w obecności ks. prof. dr. Wietechy, dyrekcji sklepu i niektórych członków „K.B.S.“

Dyrekcja „K.B.S.“ **weszła w bezpośredni kontakt z fabrykami i ze solidnemi firmami katolickiemi**, gdyż za cel postawiła sobie dawać odbiorcom **towary solidne, pierwszorzędnej jakości**, z wykluczeniem wszelkiej tandety, **po cenach możliwie najniższych**. Ponieważ w nowo-otwartym sklepie „K.B.S.“ przeważają artykuły spożywcze, dyrekcja wysyłać będzie także **paczki żywnościowe na zamówienie na prowincję.**

Pozatem członkowie, t. j. udziałowcy „K.B.S.“ będą otrzymywali **t. zw. zwroty towarowe**, odpowiednio do ilości pobranych



Bractwo św. Anny przy parafji Najśw. Salwatora w Krakowie na Zwierzyńcu, urządziło w lecie b. r. pielgrzymkę na Jasną Górę, Pielgrzymkę w liczbie 140 osób prowadzili: Ks. prof. T. Jaworski i starszy Bractwa p. Złamal.

w sklepie towarów. Członkiem „K.B.S.“ może zostać każdy katolik, który wpłaci wpisowe 5 zł. i przynajmniej jeden udział w kwocie 30 zł. Każdy członek **odpowiada** za zobowiązania „K.B.S.“ **tylko zdeklarowanemi udziałami** i nawet Walne Zebranie nie ma prawa rozszerzyć zakresu odpowiedzialności, gdyż jest to wyraźnie zastrzeżone w statucie „K.B.S.“ § 24, p. 6.

Ponieważ część czystego zysku tej instytucji według statutu § 32 p. 3, pójdzie na katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i na Misje katolickie, dlatego każdy, kto wpisuje się na członka „K.B.S.“ lub przynajmniej kupuje w sklepie „K.B.S.“ **przykłada tem samem rękę do Akcji Katolickiej w sposób konkretny.**

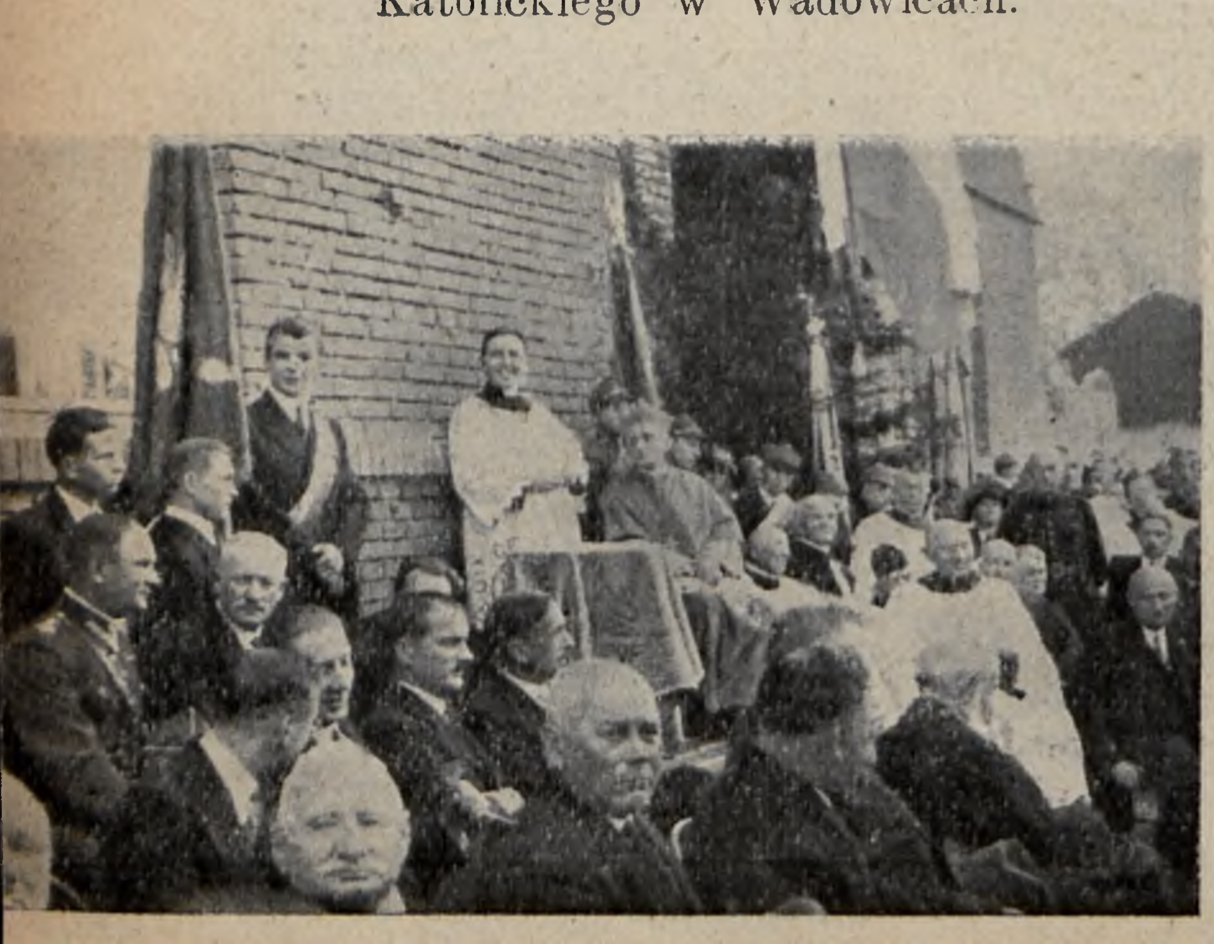
Oby nowo-założona instytucja przyczyniła się do wprowadzenia zasad katolickich w gospodarczą dziedzinę życia społecznego!

Zależy to od należytego poparcia „K.B.S.“ przez uświadomionych katolików.

Sucha.

W dniu 4. sierpnia br. rozstał się z tym światem **śp. Antoni Szypuła**, emerytowany konduktor kolejowy, w 68 roku swego pracowitego żywota. Zasługi jego dla społeczności suskiej i parafji tutejszej są bardzo duże. Śp. Szypuła należał do ludzi ofiarnego czynu; od żadnej pracy społecznej się nie uchylał, każde dzieło szlachetne popierał ochotnie. Wszystkich stowarzyszeń tak oświatowych, jak społecznych a i religijnych był czynnym, pełnym poświęcenia członkiem. W stowarzyszeniach tych oceniano należycie jego pracowitość i powierzano mu ochotnie odpowiedzialne stanowiska skarbnika, członka komisyj rewizyjnych w różnych instytucjach; z każdego ochotnie przyjmowanego obowiązku wywiązywał się ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich. Bardzo wiele trudu włożył w budowę Domu katolickiego w Suchej zbierając na ten cel fundusze, a następnie w nim w różnych pracach katolicko narodowych żywy brał udział. Bardzo wydatnie pracował w Tow. Św. Jadwigi jako jego skarbnik i umiejętnie przysparzał Towarzystwu funduszów na rzecz ubogich i miłą sobie u nich zaskarbił pamięć. Bóg mu zapewne w nagrodę to dał, że prawie na placówce stojąc wiernie przy obowiązku dokonał życia, gdyż o godz. 4-tej popołudniu widziano go na festynie na dochód biednych parafji przez Towarzystwo św. Jadwigi urządzanym, a w trzy godziny później już nie żył. W Składnicy kółek rolniczych w Suchej cały szereg lat ofiarnie, bezinteresownie pracował i był wielkim przyjacielem ruchu spółdzielczego. W Straży Honorowej Serca Jezusowego był gorliwym członkiem i brał żywy udział w Par. Akcji Katol. Ale największą zasługą jego w parafjalnem życiu katolickiem była jego praca na polu szerzenia czytelnictwa religijnego. Za te jego trudy, za ofiarną, gorliwą pracę, cześć Jego pamięci. Niech odpoczywa w pokoju u Boga.

Z uroczystości poświęcenia Domu Katolickiego w Wadowicach.



Członkowie K.B.S. obecni przy poświęceniu i otwarciu sklepu, Kraków, ul. Długa 11.



Śp. A. Szypuła.



DZIAŁ ROLNICZY

Dobór odmian zbóż do siewu i opłacalności nawożenia.

W przededniu siewów ozimin, mamy jeszcze dwa rodzaje zabiegów. Dobór odmian nasienia i skalkulowanie opłacalności nawożenia pomocniczego.

Wiemy o tem, że aby ziarno siewne wydało silne rośliny i obfity plon, musi być *odpowiedniej jakości, należytej odmiany.* Ziarno siewne powinno być zupełnie *dojrzałe, dobrze kiełkujące, zdrowe, starannie oczyszczone, dorodne, ciężkie.* Znane są przysłowia ,,jaka mać, taka nać" albo ,,sowa nie urodzi sokoła". Przysłowia te można zastosować do ziarna siewnego. Jeżeli będzie ono doborowe, plenne, to i potomstwo wyda takie, a więc jakość i ilość odpowie celom rośliny matecznej. Dlatego też jednym z warunków otrzymania wysokich plonów jest dobór odpowiedniej odmiany, uszlachetnionego nasienia.

Przystępując tedy do rozpatrzenia sprawy doboru nasienia, musimy sobie dać najprzód odpowiedź na pytanie: czy nasiona, jakiemi rozporządzamy we własnem gospodarstwie, mogą być użyte do siewu? Jeżeli z jakichkolwiek względów — wyrodzenia się, czy mieszaniny różnych niepewnych co do pochodzenia nasion wiemy zgóry, że są niezdatne do rozmnożenia, to trzeba postarać się o wymianę ziarna siewnego w najbliższym folwarku, albo też zakupić odpowiednie kwalifikowane nasienie. Należy się jeszcze zastanowić, jaką korzyść otrzymuje rolnik z uprawy odmian uszlachetnionych. Otóż trzeba wiedzieć, że z reguły *odmiany uszlachetnione są plenniejsze a zbiór* zawsze o kilka centnarów z hektara jest *wyższy.* Następnie można *mniej o 10—20 proc. siać,* dalej ziarno tych odmian jest *dorodniejsze,* cięższe, a więc *lepiej płacone przez kupców.*

W doborze odpowiedniej odmiany, dostosowanej do miejscowych warunków klimatycznych i glebowych, przychodzą nam z pomocą stacje doświadczalne i sekcje nasienne. Dla naszych warunków, w wojew. krakowskiem, miarodajną jest *Sekcja Nasienna przy M. T. R. w Krakowie oraz Stacja Doświadczalna w Kleczy Górnej.* Wykaz odmian w opracowaniu pp. T. Ruebenbauera i A. Sławińskiego przedstawia się następująco: Dla półn. części pow. wadowickiego, wsch. części pow. chrzanowskiego, pow. krakowskiego, półn. części pow. bocheńskiego, półn. części pow. brzeskiego, półn. zach. części pow. dąbrowskiego nadają się najlepiej *odmiany żyta.* Włoszanowskie, Wierzbieńskie, Rogalińskie, Zeelandzkie. *Z odmian pszenicy* dla wymienionych okolic najlepszemi są: Blondynka, Graniatka Dańkowska — na grunty lepsze, silne; Ostka Skomoroska — na grunty średnie; Hors Concours — na ziemie słabsze. W połd. części pow. bialskiego, połd. części pow. wadowickiego, w pow. myślenickim, połd. części pow. bocheńskiego, połd. części pow. brzeskiego, w pow. tarnowskim, w pow. ropczyckim, połd. części pow. dąbrowskiego i półn. części pow. jasielskiego *z odmian żyta* poleca się: Puławskie, Petkuskie, Włoszanowskie, Rogalińskie, Mikulickie. *Z odmian* pszenicy zalecić można: Blondynkę i Wysokolitewkę kl. — dla ziem lepszych; Ostkę Skomoroską — na ziemie średnie; Hors Concours, Zaborzankę — na ziemie słabsze. Dla pow. limanowskiego i przyległych gmin pow. nowosądeckiego, *z odmian żyta* poleca się Wierzbieńskie i Mikulickie, *z odmian pszenicy* Ostkę Skomoroską, Hors Concours, Ostkę Grodkowicką. W pow. nowotarskim, w reszcie pow. nowosądeckiego, w pow. gorlickim, połd. części pow. jasielskiego można siać z dobrym wynikiem odmiany żyta: Włoszanowskie, Wierzbieńskie, Petkuskie, Mikulickie.

Z podanych odmian żyta *najwcześniejsze jest Mikulickie,* dlatego nadaje się ono specjalnie *dla okolic podgórskich.* Z odmian pszenicy *najwcześniejsza jest Hors Concours, najodporniejszą zaś na wyleganie jest Blondynka i Graniatka.*

Najkorzystniej zasiewać odmiany oryginalne, albo przynajmniej pierwszy odsiew wybranej odmiany.

Mieć odpowiednie nasienie, wskazanej odmiany zboża, jeszcze nie wszystko. Kiełkujące ziarno musi znaleźć dobre warunki rozwoju, aby należycie rosło i wydało plon. Jałowa gleba, wyczerpana z pokarmów roślinnych, nie będzie sprzyjającem środowiskiem wzrostu roślin i plonowania. Ziemia musi być *zasobna w składniki pokarmowe, aby dostatnio wyżywić na niej rosnące rośliny.* To też jeżeli z natury nie jest żyzna, a przy tem, jeżeli siane zboża mają iść na gorszych stanowiskach, np. same po sobie, nie pozostaje nic innego jak pomyśleć o nawozach pomocniczych. Tak, ale czy to się opłaci kupować nawozy? — zapyta rolnik.

Opłacalność nawożenia zależy od zwyżki plonu ziarna i słomy po zastosowaniu nawozu i od cen zboża. Z doświadczeń nawozowych wiadomo, że *100 kg. azotniaku* 15-procentowego daje zwyżkę plonu średnio *250—300 kg. ziarna* zboża. Teraz obrachujmy, jak się kalkuluje nawożenie. 100 kg. azotniaku 15 proc. kosztuje 21 zł., za nadwyżkę 250 kg. ziarna żyta możemy otrzymać obecnie 30 zł., licząc po 12 zł. centnar żyta. Mamy więc *zysku 9 zł. i zwiększoną ilość słomy.* Przy pszenicy, rachunek wykazałby jeszcze lepsze rezultaty. *Na supertomasynie* 16-proc., uzyskuje się przeciętnie zwyżkę ziarna żyta lub pszenicy — jakieś *150—200 kg.* Jeżeli policzymy 100 kg. supertomasyny po 11 zł., to wypadnie nam *zysk 7—13 zł. przy życie, zaś przy pszenicy 12—19 zł.,* licząc za nią po 15 zł. za centnar. Jest to więc dochód nie do pogardzenia.

Zresztą na opłacalność nawożenia w gospodarstwach włościańskich, musimy patrzeć z innego też punktu widzenia i inaczej się tu zapatrywać. *Drobny rolnik musi tyle wyprodukować zboża chlebowego, aby mu na pożywienie* wystarczyło, bo gdyby niskie plony zmuszały go do kupna chleba, to byłaby to dla gospodarza i jego rodziny klęska głodowa, — i to trzeba przedewszystkiem wziąć pod uwagę. *A. M.*

Kiedy siać?

Ważnem jest wybranie właściwego czasu siewu. Zbyt wczesny siew nie jest wskazany, bo zboże może pójść w źdźbło, co może być powodem wymarznięcia i wyprzenia. Zbyt późny znów siew, nie pozwoli oziminie dostatecznie się rozwinąć i zakorzenić przed zimą, a wskutek tego zboże może zmarnieć. Zależnie od warunków miejscowych, gleby, stanowiska i t. p., należy siać wcześniej lub później. Nie można siać ,,kiedy się zdąży", lecz termin siewu powinien być zgóry wytknięty i prace do niego dostosowane. U nas, zależnie od okolic, siewy ozimin rozpoczynają się po Matce Boskiej, a więc około 10 września. Najwłaściwszy okres *siewu żyta* jest *od 10—20 września.* Pszenicę często sieją *do końca września.* Siew ozimin zwykle rozpoczynamy od żyta, pszenicę siejemy na końcu. Ma to uzasadnienie w tem, że żyto krzewi się głównie na jesień, a pszenica na wiosnę.

Wszelkie siewy powinny być zakończone we wrześniu, na początku października siać można tylko wyjątkowo, w sprzyjających warunkach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ulgi w spłacie pożyczek hodowlanych, rybackich i sadowniczych zostaną zastosowane na podstawie rozporządzenia min. rolnictwa. Ulegną więc całkowitemu umorzeniu pożyczki udzielone z funduszu hodowlanego. Pożyczki na przemysł mleczarski mają być umorzone w połowie kapitału, według stanu na dzień 1 kwietnia 1935 r. Pożyczki na cele rybackie ulegają umorzeniu, o ile przynajmniej połowa należności została spłacona. Pożyczki zasadnicze korzystają z takich ulg, co i pożyczki mleczarskie.

Na rynku żywca zwierząt rzeźnych zaznaczyła się zwyżka cen. Od pewnego czasu panuje stała tendencja dla bydła rogatego i mięsa dla trzody. Na zwyżkę trzody wpłynęło zmniejszenie pogłowia świń i dobra konjunktura dla smalcu w Anglji i Abisynji.



Za trumną królowej Astrid postępuje na czele rodziny Król Belgów (x).



Wodzowie plemion abisyńskich idą złożyć przysięgę na wierność negusowi.

W Szkole Rolniczej żeńskiej M. T. R. w Bachowicach rozpoczyna się dnia 15 listopada 11 miesięczny kurs gospodarczy, który obejmuje naukę gotowania, szycia i robót ręcznych, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólno-kształcące. — Przyjmuje się córki gospodarzy wiejskich po ukończeniu 15 roku życia. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 25 zł. miesięcznie nie zamożnym udziela się (częściowo stypendjum. Podania wnosić do Zarządu Szkoły — Bachowice, p. Spytkowice k. Zatora.

Organista kawaler, lat 30 z pięknym głosem i bardzo dobremi poleceniami od księży — poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu".

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy przy Związkach Zawodowych w Krakowie — Rynek Gł. 29 II p. poleca pracownice i służbę domową wszelkiego zawodu. Godziny zgłoszeń od 9 do 13 i od 16—19. Nr. tel. 104-83.

O Atlas Geograficzny używany uprasza pilna a niezamożna uczenica 6-tej klasy szkoły powszechnej. Można złożyć w administracji „Dzwonu Niedzielnego".

Starsza osoba (panna) poszukuje pracy w przedszkolu lub przyjmie praktykę w sklepie, Wiadomość: Kraków Lenartowicza 10. u p. J. Łepkowskiej.

Trzynastoletnia dziewczynka z prowincji, z ukończoną 7 klasą szkoły powszechnej, biedna, poszukuje miejsca do dzieci, lub innego zajęcia.

Dziewczyna 22-letnia, ze wsi, poszukuje miejsca. Wiadomość: Główny Komitet Opieki nad Ochronkami dla małych dzieci w Krakowie, ul. Straszewskiego 18.

Poszukuję zajęcia jako kościelna, lub jako dochodząca do sprzątania biura. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedzielnego dla „Potrzebującej pracy".

Kucharka poszukuje pracy stałej, lub jako dochodząca. Zgłoszenia Kraków Felicjanek 3. u dozorczyni.

Słuszna odpowiedź.

Do szkoły wchodzi troje rodzeństwa. Dzieci są krnąbrne i leniwe. Nie chcą się wcale uczyć.

— Poco właściwie posyłają was rodzice do szkoły? — irytuje się nauczyciel. — No, powiedzcie, po co?

— Żeby w domu był spokój.

Obudzony.

Czego ty, smarkaczu, beczysz, ledwo się obudziłeś!

— A bo mi się śniło, że dostałem od dziadka trzy jabłka i jedno dopiero zjadłem, a matula mnie obudziła.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 8'— zł. — półroczna 4'— zł. kwart. 2'20 zł. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.